Nr. 65. We Lwowie, Wtorek dnia 19. Marca 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Za miejscowa „ 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich
„ Serbji — po 7 złr. 50 cent
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube & Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają zniszczone.

Lwów d. 18. marca.

(Moskwa ustawia się do wojny z Austrją. — Trudności ze strony Anglii i Moskwy co do zebrania się kongresu. — Czynności Moskwy i Anglii w Bosforze i Dardanellach — Anglia nie pozwala Moskalom wsiadać na okręta w Bujukderze. — Sprawa kredytu 60-milionowego stoi najpomyślniej dla Andrassego. — Wszystko prze do wojny. — Z przedlitawskiej Izby posłów. — Do dziejów ugodowych.)

Dwie wiadomości w dzisiejszych i wczorajszych telegramach są ważniejsze: pierwsza, iż gwardja moskiewska, wróciwszy na Odessę z Konstantynopola ma być rozłożona w Kijowie, druga, że dla braku oficerów cywilne osoby *en masse* mają być mianowane oficerami w milicji formującej się. Oba fakta wskazują, że Moskwa gotuje się na serjo do nowej wojny, i że się ustawiać będzie do wojny z Austrją. Już wczoraj podnieśliśmy, że w miarę ustawiania się wojsk moskiewskich frontem ku Austrji, przeprowadzana będzie zapewne i częściowa mobilizacja w Austrji, i na tych samych punktach, gdzie staną moskiewskie wojska, zwrócone będą wojska austrjackie frontem ku moskiewskim.

O kongresie dotąd niema nic pewnego. Dotąd niewiadomo, czy Moskwa przyjęła warunki, pod któremi Anglia udział chce wziąć w kongresie. Anglia żądała, aby przed zebraniem się kongresu, Moskwa zobowiązała się do przedłożenia mu całego traktatu pokojowego, albo przynajmniej udzieliwszy traktatu innym dworom, z góry porozumiała się z innemi mocarstwami, które punkta mają być przedłożone kongresowi. W takim bowiem razie, gdyby Moskwa tych punktów nie chciała przedłożyć, których przedłożenia Anglia żąda, nie wzięłaby ta ostatnia udziału w kongresie. Tymczasem Niemcy proponują, ażeby dopiero na kongresie oznaczono, które punkta mają być traktowane. A że to oznaczenie mogłoby na kongresie tylko jednogłośnie następywać, więc te wszystkie punkta upadłyby, na któreby Moskwa nie dawała swego przyzwolenia. Słusznie więc Anglia takiej procedurze się opiera.

Trudno nawet wymyśleć wyjście z tych dwóch, wprost z sobą sprzecznych dążeń Moskwy a Anglii. Oprócz tego przybyła jeszcze podług ostatnich wiadomości nowa trudność. Anglia ma żądać, ażeby przed zebraniem się kongresu wojska moskiewskie cofnęły się na 30 mil od Konstantynopola i od Bosforu i Dardanellów, a Moskwa żąda, ażeby przed zebraniem się kongresu flota angielska opuściła morze Marmora! Zdawałoby się, iż łatwe z tej trudności wyjście, i że łatwo obie strony wycofać swe wojska i floty równocześnie mogą. Cóż, kiedy Moskwa oświadczyła, że dotąd jednego żołnierza z pod Konstantynopola nie cofnie, dopokąd cała flota angielska nie opuści morza Marmora, a takież samo jest oświadczenie Anglii, iż jednego statku nie cofnie, dopokąd Moskwa o mil 30 nie wycofa swych wojsk. Obadwa mocarstwa bowiem podejrzywają się nawzajem, iż w razie ustąpienia od Konstantynopola i od Dardanellów i Bosforu, druga, pozostała strona owładnie Bosfor i Dardanelle.

I to jest najdrażliwsza strona całej sytuacji, mogąca co chwila doprowadzić do starcia, nim się jeszcze skończą rokowania przedkongresowe. Moskwa fortyfikuje się pod Konstantynopolem a jej podjazdy konne już dotarły do wiosek nad Bosforem, podczas gdy coraz więcej piechoty gromadzi na drodze do Gallipoli t. j. do Dardanellów. Anglia także coraz więcej wzmacnia swe floty na morzu Marmora, i u wejść do Dardanellów, a jak ostatni telegram donosi, wzbroniła gwardji moskiewskiej ambarkowania się w Bujukderze i odpłynięcia morzem do Odessy, czem nadzwyczajnie utrudnia Moskwie ustawienie frontu wojskowego ku Austrji.

Sprawę kredytu 60-milionowego można już dzisiaj uważać za skończoną. D. 15. b. m. komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej uchwaliła, choć większością tylko 2, a raczej 1 głosu wniosek Schaupa. Już przedtem redaktorowie wniosków zeszli się z delegatami węgierskimi, i tak się zebrał komitet, złożony z pp. Coroniniego, Walterskirchena i Schaupa (do których w końcu przybył p. Engerth jako przedstawiciel Izby panów) ze strony przedlitawskiej, ze strony węgierskiej zaś z pp. Szlavyego, Falka i Csengerego. Komitet ten zgodził się na wniosek Schaupa, tylko Węgrzy zrobili w nim poprawkę, która dotyczy natychmiastowego zawiadomienia delegacyj w razie użycia kredytu. Wniosek tak poprawiony utrzymał się w komisji przedlitawskiej. Rzecz pójdzie następnie tak, że delegacja węgierska przyjmie wniosek Falka, przedlitawska zaś wniosek Schaupa, że jednak w drodze wniosków węgierska ostatecznie zgodzi się na wniosek przedlitawski. W istocie oba wnioski są równobrzmiące, ale Węgrzy z grzeczności dla delegacji przedlitawskiej przyjmą ostatecznie wniosek Schaupa.

Przed posiedzeniem komisji przedlitawskiej z d. 15. bm. zebrali się delegaci od Izby panów i uchwalili, aby członkowie ich w komisji głosowali z tymi członkami od Izby posłów, którzy się oświadczą za kredytem. Łatwy ztąd wniosek, że na walnem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej dwie trzecie oświadczą się za wnioskiem Schaupa. Zdaje się, że po niewątpliwem odrzuceniu wniosku Sturma, widocznie tylko dla zamydlenia oczu wyborcom postawionego, cała delegacja przedlitawska, z wyjątkiem może niektórych z prawicy, przyjmie wniosek Schaupa. Już d. 15. bm. zwolennicy wniosku Sturma oświadczali najwyższą gotowość do ofiar dla monarchii w razie potrzeby, tudzież z większem jeszcze zaufaniem do Andrassego wyrażali się niż zwolennicy wniosku Schaupa, i w ogóle nie zasadniczo, ale tylko ze względów stosowności temu wnioskowi się sprzeciwiali. Można już dzisiaj powiedzieć, że w sprawie kredytu 60-milionowego Andrassy odniósł wszechstronne zupełne zwycięztwo, i pogróżki początkowe *Nowej Prassy* i t. p., że choć kredyt ten uchwalony zostanie, to tok rozpraw przedlitawskich odejmie tej uchwale doniosłość moralną, o którą głównie chodzi Andrassemu, w niwec się rozwiały.

Wszystko prze do wojny. Jedni prą do niej, a drudzy uznają niepodobieństwo opierania się, i dają się popychać. Na sobotniem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów prezydent z naciskiem podniósł, że należy corychlej uwinąć się z budżetem, i dlatego codziennie mają się odbywać posiedzenia Izby, nawet w tych dniach, kiedy delegacje obradować będą. Na tem samem posiedzeniu wniósł minister skarbu przedłożenie co do przedłużenia prowizorjum ugodowego na dwa miesiące, które też tego dnia wieczór komisja ugodowa Izby przyjęła i wniesie w Izbie zaraz po skończeniu rozpraw budżetowych. W komisji wniósł p. Plener, aby przedłużenie to na trzy miesiące rozciągnięto, ale odrzucono po przedstawieniu ministra skarbu, że termin krótszy zachęci oba parlamenta do spieszniejszego załatwienia spraw ugodowych.

Na wspomnianem posiedzeniu Izby podniósł p. Krzeczunowicz ponownie potrzebę podwyższenia podatku od piwa, tudzież konieczność reformy akcyzy od mięsa, aby jeden kraj koronny nie płacił dwa i trzy razy wyższej akcyzy niż inne.

Ministrowie węgierscy Tisza, Szell i Trefort wraz z delegatami rządu węgierskiego do spraw cłowych, wrócili w sobotę do Pesztu, z powodu rozpoczęcia na nowo posiedzeń węgierskiej Izby posłów. Rokowania względem załatwienia sporów ugodowych odłożono do zamknięcia sesji delegacyjnej. W sejmie węgierskim wniesionem będzie teraz wysłanie deputacji regnikolarnej dla rozwiązania sprawy długu 80-milionowego.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego

wyborców miasta Lwowa z dnia 16. marca b. r.

Początek o godz. 1/4 8.

Przewodniczący p. Bałutowski wzywa p. Gromana do złożenia sprawozdania.

P. Groman. Jak panom wiadomo, wybór nie został dokonany z powodu że żaden z kandydatów nie miał absolutnej większości. Nastąpi więc wybór ściślejszy między tymi, którzy najwięcej głosów otrzymali, t. j. hr. Gołuchowskim i dr. Smolką, gdyż na innych kandydatów według ustawy głosować nie można i głos dany komu innemu byłby nieważny.

Komitet ściślejszy zastanowiwszy się nad tymi dwoma kandydatami przyszedł do przekonania, że w dzisiejszej sytuacji w Arturze hr. Gołuchowskim uważać należy jedynego reprezentanta zasad, wypowiedzianych w programie grudniowym. Reprezentuje on stronnictwo czynu, które od roku przeszło domaga się od delegacji naszej energicznego w Radzie państwa wystąpienia na korzyść sprawy polskiej. Cała akcja wyborców od tego czasu szła tą drogą czy to zapomocą adresów, czy na zgromadzeniach publicznych, czy też na zebraniach poufnych; przy każdej sposobności głównie szło o to, aby delegację zniewolić do wystąpienia w sprawie polskiej.

Antecedencje kandydata komitetowego Artura hr. Gołuchowskiego dają nam wszelką rękojmię, że on z drogi, którą postępował całe życie, nie zboczy. Dr. Smolka przez cały czas akcji, którą wyborcy miasta Lwowa przeprowadzili, i przedtem w delegacji kiedy jeszcze był jej członkiem, niczem nie przyczynił się do podniesienia sprawy polskiej w parlamencie austrjackim, a ponieważ właśnie teraz podniesienie sprawy polskiej wyborcy stolicy więcej niż kiedykolwiek uważają na czasie, więc komitet ściślejszy uważa właśnie w tej chwili p. Artura hr. Gołuchowskiego za najodpowiedniejszego kandydata i poleca go sz. komitetowi obszerniejszemu.

P. Rewakowicz. Z mowy mej niedawno tu wygłoszonej musieliście szan. panowie powziąć przekonanie, że stoję na gruncie programu grudniowego z metodą rozwinięcia go w kierunku zetknięcia i szukania związków z żywiołami demokratycznemi u nas i za granicą, iżby one podziałały także na akcję dyplomatyczną i gabinetową, od dłuższego czasu bezskuteczną. Tego zapatrywania nie zakoramizował rezultat głosowania, i w skutek tego pozostanie on na dłuższy czas w teorji, lub będzie musiał ograniczyć się na prywatną działalność ludzi, którzy się do programu mego przyznali, jakkolwiek bardzoby dobrze było, aby sposób działania, przezemnie nakreślony — był wykonany urzędownie i odpowiedniemi drogami, bo mógłby poprzeć skutecznie akcję dyplomatyczną, którą nasi menerzy z wielką dotąd niefortunnością a ze zbytkiem łudzenia się prowadzą. Wtorkowy rezultat głosowania wcale mnie nie zadziwił. Znając stosunki miejscowe trudno mi było liczyć na zwycięstwo wobec grających namiętności osobistych i innych potęg, które poruszono. Atoli owym 357 osobistym, jak *Dziennik Polski* nazywa — przyjaciołom moim, a przyznacie, że podobną liczbą przyjaciół osobistych żaden nawet mocarz poszczycić się nie może, mam prawo i obowiązek powiedzieć, jak się zapatruję na dalszą czynność wyborczą ze stanowiska neutralnego, odpadłem bowiem z rachunku. Zastanowiwszy się nad ewentualnościami, przyszedłem do przekonania, że hr. Gołuchowski, jakkolwiek osobiście nie stanął, znany jednak z ogólnej opinii w kraju jako człowiek czynu i zwolennik polityki czynu, ma stanowczą preferencję nad Smolką, tem bardziej, że przyznał się do programu grudniowego. Jego więc nam konsekwentnie trzymać się należy. P. Smolka zaś ani się przyznał do tego programu, ani jest zwolennikiem polityki czynu, lecz przeciwnie był filarem polityki milczenia i niemoty, którąśmy potępili przed czterema miesiącami.

Znacie mię panowie z niezwykłej otwartości, otwarcie więc wyznać muszę, że już same zachody podczas akcji wyborczej około osoby p. Smolki bardzo mi się niepodobały, gdyż podjęte były wyraźnie tylko w celu rozbicia wyboru. W przedsięwzięciu tem pierwszą rolę grały pobudki obrażonej miłości własnej, a oprócz tego inne, bardziej zagadkowe, bo mam podejrzenie a nawet poszlaki pewne, że nie był temu obcym wpływ rządu samego. Nie twierdzę tego w tym sensie, jakoby rząd wpływał na tych obywateli, którzy w ostatniej chwili podnieśli kandydaturę p. Smolki i dali inicjatywę do tej kandydatury z antagonizmu osobistego, broń Boże — lecz twierdzę, że rząd skwapliwie przyłączył się i pomógł do rozbicia wyboru.

Przypatrzmy się nasamprzód „formalnemu traktowaniu“ kandydatury p. Smolki. Frakcji chcącej rozbić wybór, p. Smolka oświadcza, że nie kandyduje, wybór jednak przyjmie. Rozgłaszają to po mieście: powstaje konsternacja, po czem komitet wysyła deputację, której p. Smolka nowiada: Proszę panów, nie wybierajcie mnie. Znów tedy tamto stronnictwo biegnie, podobno w nocy, wyciąga go z łóżka, i woła: Panie! co uczyniłeś? powiedziałeś nam, że przyjąłbyś wybór, a im dałeś na piśmie inaczej! — i uzyskuje po adwokacku sformułowane oświadczenie, że p. Smolka nie kandyduje wprawdzie, bo jest związany słowem, lecz gdyby go wybrano, nie będzie się sprzeciwiał woli wyborców.

W istocie, niepraktykowana to w sprawach publicznych, a szczególnie w tak ważnej i trudnej chwili procedura, że aż takich zachodów było potrzeba, aby uzyskać pewne oświadczenia od człowieka tej miary i kroju, jak p. Fr. Smolka.

Przez cały ten czas publiczność pod wpływem najrozmaitszych wersyj zostaje bałamuconą, nie wiedząc komu wierzyć. Obok plakatu: „Proszę mnie nie wybierać“ podpisanego przez Smolkę, brylował plakat, podpisany przez 29 najpoważniejszych obywateli miasta, którzy zalecają: „Wybierajcie Smolkę mimo tego, albowiem przyjmie wybór“. — Taka heca trwa przez 6 dni od 9. do 15. marca, a p. Smolka przypatruje się temu bałamuceniu, formalnie jak gdyby się bawił zakłopotaniem wyborców, i dopiero w piątek d. 15. występuje z oświadczeniem potwierdzającem ogłoszenie 29 obywateli. Postępowanie takie od pierwszej chwili nie podobało mi się, przypominało bowiem żywo praktyki dyplomacji bismarkowskiej, których ludy nie powinne naśladować. My nie mamy czasu bawić się rozwiązywaniem zagadek adwokackich, wymagamy słów jasnych; szyframi rozmawiać lud z swymi reprezentantami nie powinien, ani wyborcy z posłem lub kandydatem. Rozmowę szyfrowaną należy pozostawić tym, którzy kręcą i wiercą tak nieszczęśliwie losami narodów! (Oklaski) A jakże wygląda *meritum rei* tej kandydatury?

Nikt p. Smolki nie zapytał, jakie jest jego zapatrywanie na dzisiejszy stan rzeczy — już nie w charakterze kandydata, bo p. Smolka szanując dane słowo nie kandydował; ale przecież on sam, jako obywatel Franciszek Smolka, był obowiązany z własnej inicjatywy, tu w sali pojawić się, i jako prosty obywatel zdanie swoje wypowiedzieć, zwłaszcza iż powszechnie wiadomą było rzeczą, że p. Smolka był filarem polityki niemoty delegacyjnej, a zatem konsekwentnie nie powinien był być nawet upatrywany na kandydata w chwili, kiedy zewsząd podnosi się głos: „milczeć dłużej nie wolno.“ Tymczasem nikt z grona owych 29 obywateli nie zdołał zapewnić wyborców, czy pod tym właśnie względem w zapatrywaniach p. Smolki nastała jaka zmiana. Broniono go tylko z ogólnego stanowiska: że kocha Polskę, że jest wielkim mężem stanu, że można iść za nim na ślepo. Wśród tego naród w mieście omal się nie pozabijał, bo nawet rabini już zmobilizowali się do walki — i dopiero po rozbitem głosowaniu — onegdaj raczył p. Smolka dać pisemne objaśnienie o dzisiejszej sytuacji. Po przeczytaniu tego znalazłszy w niem mnóstwo sprzeczności, myślałem, że jest to wyrób p. Zajączkowskiego, redaktora teraźniejszego *Dziennika Polskiego*, bo tylko on jeden zdolen jest do tego rodzaju dziwaczenia w konsekwencjach politycznych (wesołość). Skonstatowawszy jednak dziś osobiście, że p. Smolka oświadczenie to uznaje za autentyczne, uważam za obowiązek sprzeczności te wyłuszczyć.

Głosy z pustkowia.

(Z powodu kandydatury dr. Smolki.)

Dawno nie prosiłem was o gościnne przyjęcie słów moich do szpalt *Gazety Narodowej*. Z samotności mojej przypatrując się działaniu publicznemu, chętnie zawsze zostawałem w cieniu, gdy inni zdolniejsi i więcej uprawnieni do zabierania głosu, wysuwali się naprzód i odzywali się z dobrą radą i przestrogą. Dzisiaj jednak zbyt długo czekamy na tę dobrą radę i przestrogę. Ludzie od których takowej spodziewaliśmy się, odezwali się wprawdzie, ale jak się odezwali? — Oto zamiast dać wskazówkę prostej, dobrej drogi, usiłują pociągnąć ogół obywateli na manowce skompromitowania i w podstępny sposób prowadzą go do wyparcia się programu narodowego działania, który poprzednio przyjęli. Zgorszenie ztąd wielkie a i niebezpieczeństwo nie mniejsze. Gdy więc powagi nasze milczą albo zły przykład dają, nie zdziwicie się, iż ktoś w samotności żyjący, poczuł się do obowiązku odezwania się publicznie o tem zgorszeniu i że uczuł się powołanym do udzielania dobrej rady współobywatelom.

Nie jestem ja tak zarozumiałym, ażebym przypuszczał, iż głos mój powstrzyma zaślepionych prywatą i rozświecił drogi, jakiemi iść ma ogół obywateli — wierząc przecież mocno w to, iż wypowiedzenie prawdy nigdy nie pozostaje bez dobrego skutku, uzbrajam się w prawdę i pod jej tarczą przesyłam wam te kilka słów o sytuacji, w jaką chcą naród wprowadzić ci wszyscy, którzy wystąpiwszy przeciwko kandydatowi komitetu wyborczego miejskiego, postawili w przeddzień wyborców 12. marca pana dr. Franciszka Smolkę jako kandydata ze stolicy do mandatu poselskiego w Radzie państwa w Wiedniu.

Dr. Franciszek Smolka jest mężem nie małych zasług w przeszłości. Zasług jego ani zmniejszać, ani też zaprzeczać nie myślę. Cenię je wielce i nikomu w przyznaniu mu należnej czci wyprzedzić się nie dam. Nie mam także zamiaru przez odmalowanie charakteru jego publicznego i prywatnego spychać go z poważnego stanowiska, jakie zajmuje w naszym narodzie. Chcę się tylko zastanowić nad poglądami jakie dzisiaj dr. Smolka wypowiada i nad jego programem zachowania się Polaków w tej sytuacji, którą w Europie wytworzyła polityka zaborcza Moskwy — ażeby ztąd wyprowadzić wniosek jakie miałby dzisiaj znaczenie wybór jego na posła w mieście stołecznem, którego poglądy i działanie nadawać zwykło ton opinii i polityce całego kraju.

Jak tylko spiski przez ajentów carskich zorganizowane w Bośnii, w Hercegowinie i w Bulgarji, wywołały ruch powstańczy południowych Słowian; od tej chwili mianowicie, w której Moskwa popchnąwszy Czarnogórę oraz Serbię do działania przeciw Turcji, ogłosiła się rycerzem wolności i niepodległości narodów ujarzmionych i zaczęła odegrywać czułą rolę bezinteresownej oswobodzicielki, łudząc przytem humanitarnemi hasłami gabinety i opinię europejską, wtedy zaraz, to jest w samych początkach podniesienia kwestji wschodniej odezwała się u nas opinia publiczna. Głos jej wykazywał, iż obowiązkiem Polaków jest objaśnić Europę o fałszywej roli caratu i dowieść, iż rząd carski, który w Polsce dopuścił się stokroć większych okrucieństw niż Turcy w Słowiańszczyźnie, który tępi narodowość i religię naszą, jako zaś bunt karci surowo dążenia do wolności i niepodległości, — nie może mieć na celu oswobodzenia z jarzma tureckiego ludów słowiańskich i zrobienia ich wolnymi oraz niepodległymi. Żądała ona dalej, ażeby przekonać Europę, iż rząd cara używa wielkich humanitarnych haseł wolności i niepodległości w tym jedynie celu, ażeby niemi przykryć ambitne plany zaboru, oraz rozszerzenia swojego panowania na półwyspie bałkańskim, z kolei zaś i w całej Europie.

Polacy jedni tylko znają dobrze Moskali. Ich charakter, ich polityka, ich plany, zawsze dobrze były i są u nas oceniane. Sto lat w ciężkiem ich jarzmie zostając, mieliśmy zaiste dosyć czasu do wystudjowania ich i poznania. Nie tylko więc z obowiązku własnej sprawy, która wymagała przypomnienia się Europie, ale z obowiązku ogólno ludzkiego, wypadła dla Polaków rola zdarcia humanitarnej maski z oblicza moskiewskiego i ostrzeżenia rządów oraz narodów europejskich o niebezpieczeństwie niewoli ogólnej, jaką im niesie najazd moskiewski, prowadzony dla łatwiejszego sukcesu, pod chorągwią wolności i cywilizacji, skradzioną narodowi polskiemu.

Instynkt narodu całego upominał się o to zdemaskowanie Moskali i ostrzeżenie Europy przed niebezpieczeństwem, — cały też ogół polski wyczekiwał od posłów naszych w Wiedniu, ażeby bez względu na to, co powiedzą ministrowie i większość parlamentarna, głosem śmiałym i wielkim a słyszanym przez całą Europę, odezwali się, powiedzieli prawdę o planach moskiewskich i wyświecili rzeczywiste znaczenie ujęcia się cara za krzywdami południowych Słowian. Znaczenia tego inaczej objaśnić nie można było jak tylko przez szczegółowe, dokładne przedstawienie ucisku i prześladowania jakiego doznają Polacy.

Instynkt narodu bywa nieomylnym. Jest w nim zawsze prawda i rozum. Ci też, którzy chcą działać w myśl rzeczywistego interesu narodu, powinni zawsze przykładać ucho do serca jego, słyszeć jego bicie i iść za wskazówką jego instynktu.

Doktrynerzy jednak nieumieją badać uczucia, rozumu i instynktu narodu. Mają oni doktrynę, to jest teorję, która im zasłania rzeczywistość. Polityka też jaką doktrynerzy prowadzą, nigdy nie ma podstawy rzeczywistej w narodzie i chociażby była najbardziej utylitarną, nie przestaje być przeto oderwaną i fantastyczną.

Przeciwko temu zdrowemu instynktowi, który się objawił w publicznej opinii, upominającej się o zdemaskowanie Moskwy na początku wypadków wschodnich, wystąpili od razu wszyscy doktrynerzy różnych obozów politycznych. Jedni mając myśl ukrytą godzenia się z Moskwą i prowadzenia dalej polityki panslawistycznej Wielopolskiego, niechcieli obrażać cara przez wykrycie całej prawdy w jego działaniu, zażądali więc w swoich organach od delegatów naszych w Wiedniu milczenia i bierności. Inni, którzy chcieliby Austrję zmusić do zamienienia się na federalistyczne państwo sławiańskie chociażby kosztem sprawy ogólno polskiej, niechcieli demaskować Moskwy przez nienawiść do Niemców. Tłumacząc się tem, iż rząd austrjacki nie myśli o Polsce i nie życzy wystąpienia Polaków, pragnęli anneksji Bośnii i Hercogowiny w tem przekonaniu, iż wzmocni się tym sposobem żywioł słowiański w Austrji i zagarnie w niej panowanie. Ci więc także znaleźli się na gruncie programu bierności i milczenia. Przyjęli też ten program ludzie, którzy w każdem podniesieniu sprawy polskiej widzą zaraz tuż za niem kroczące powstanie, jako też ci, którzy sądzą, iż Polacy folgę zjednać sobie mogą przez popieranie interesów państw, do których są wcieleni a więc i interesów Moskwy. Nie będziemy charakteryzować innych kategoryj przeciwników opinii publicznej, dość nam wiedzieć, że cały tłum doktrynerów politycznych, dla różnych powodów i względów, oświadczył się za tem, ażeby Moskwie pozwolić grać komedję humanitarną, żeby nie psuć jej szyków przez wyświecenie ucisku jakiego Polacy doznają i ażeby — milczeć o Polsce, jakby ona nie istniała wcale.

Działanie tych doktrynerów przeciw tak zwanym „krzykaczom patrjotycznym“ było tak gorące, gwałtowne, iż napisanie nawet artykułu o sprawie polskiej uważali za szkodliwe, iż potępiali nawet staranie o to, ażeby w parlamencie angielskim i innych mówiono o nas i krzywdach naszych.

Delegacja nasza w Wiedniu, składająca się przeważnie nie z takich mężów stanu, którzy umieją z każdej okoliczności i z każdego położenia korzystać, ale z ludzi, którzy przywykli chodzić według wskazówek rządowych — przystała do tego łatwego programu bierności i milczała i zacięcie pomimo żądań kraju i petycji podpisanych dwudziestu kilku tysiącami nazwisk, milczała przy ogólnem zadziwieniu Europy a przerażeniu patrjotów w kraju.

Dr. Smolka znalazł się w delegacji w liczbie tych, którzy doradzali bierność posuniętą do ostatnich granic i milczenie trapistowskie o sprawie polskiej. Dla czego tak doradzał, jaką korzyść widział w takiem zachowaniu się Polaków? Jest to pytanie, które się każdemu nastręcza, a na które nie trudno odpowiedzieć temu kto zna federalistyczno-słowiańskie poglądy dr. Smolki i nachylenie się jego ku Czechom. Niechciał on, ażeby Polacy swoją sprawę wykluczali ze spraw ogólno słowiańskich i dla nich to skazał sprawę polską na milczenie, tę sprawę, która przedewszystkiem wymaga uwolnienia się od nieznośnego moskiewskiego ucisku, niedozwalającego Polakom odetchnąć nawet swobodnie.

Dr. Smolka jest także doktrynerem. Nie wchodzimy w to jakiej wartości jest jego doktryna, konstatujemy tylko fakt, iż każda doktryna chociażby najlepsza, jest szkodliwą, gdy sprawę narodu stawia niżej od swoich ulubionych kombinacji i do nich ją naciąga i od nich zależną czyni. Doktor Smolka nie wierzy w możność utrzymania się Austrji dla tego, iż przed dziesięciu laty taż Austrja nie urządziła się według jego wskazówek, jest więc tego mniemania, iż za pośrednictwem Austrji Polska nic dla siebie uzyskać nie może. Nie zastanowił się nad tem, że przemówienie przeciwko Moskwie w Radzie państwa w Wiedniu, nakazane było innemi niż austrjackie, bo względami ogólno polskiej polityki, iż było ono obowiązkiem względem siebie samych i ludzkości. On patrzał i patrzy na sprawę polską ze stanowiska austrjacko-słowiańskiego i to jest błąd jego główny, z którego poszły inne jak np. robienie zależnem interpelacji od tego, czy ministrowie odpowiedzą przychylnie, czy większość parlamentarna nie wystąpi przeciwko nam. Kto samej prawdy nie ma na względzie i samej Polski na celu, ten zawsze opuści z widoku tę korzyść wielką jaką sprawa nasza odnosi z stwierdzania jej i przypominania światu i jakąby w tym razie odniosła, gdyby Europa z samego początku zawikłań wschodnich, poznawszy przez nas tajemnice polityki moskiewskiej, zwróciła uwagę na Polskę.

Moskale, jak to przekonywa nas historja, zawsze tylko wtedy folgują w ucisku, wtedy tylko łagodnieją dla nas, gdy Europa się nami zajmuje, i gdy opinia świata za nas ich potępia. Ten więc także wzgląd, czysto utylitarny, któryby sprowadził ulgę braciom naszym pod jarzmem carskiem, nie podziałał na dr. Smolkę i wszystkich tych, co gorliwie usuwali sprawę polską z porządku dziennego.

Sprawa wschodnia rozwinęła się, — a Polacy milczeli. Moskale głosili, iż Polacy są z nich zadowoleni, że rządy ich aprobują, kiedy nawet wtedy, gdy są w kłopocie, sprawy swojej nie podnoszą, a Polacy i wtedy milczeli; Moskale namawiają nas ku swej polityce, twierdząc, iż lepiej przecież Polakom jako Słowianom byłoby pod rządem cara niż rządem niemieckim lub nawet austrjackim, a Polacy i w tym razie milczą. Wymazują nas wymazują sprawę naszą z liczb spraw rzeczywistych, żywych, doktrynerzy zaś nasi a w tej liczbie dr. Smolka, ciągle jest przeświadczony, iż rozumnie robimy, nieodzywając się o tem, co nas boli, i czego pragniemy. Żaden naród polityką milczenia i bierności nie doszedł do lepszego bytu, nie wygrał sprawy swojej, doktrynerzy zaś nasi i dr. Smolka w ich liczbie myślą, iż nasze milczenie wyjdzie Polsce na dobre.

Przeczytajcie rozmowę p. Liberata Zajączkowskiego z dr. Smolką, ogłoszoną w *Dzienniku Polskim* w numerze 63. Pan Zajączkowski napisał tę rozmowę w celu poparcia kandydatury dr. Smolki i przekonania publiczności, że wczorajszy jego przeciwnik jest na dziś jedynie dobrym kandydatem. Tymczasem wszystko co w tej rozmowie powiedział dr. Smolka, dowodzi, iż nie przestał być dotąd doktrynerem, który spuszcza z uwagi rzeczywistość, iż niema oka zwróconego na faktyczne stosunki, że stawia natomiast kombinacje, które się nigdy nie ziszczą. To, co się zdaje dr. Smolce rzeczywistością, jest po prostu jego marzeniem. Wojna Austrji z Moskwą jest trudna do uniknięcia, on zaś doradza w tej chwili dążenie do wzmocnienia wewnętrznych stosunków. Związek trójcesarski faktycznie nie istnieje, on doradza wyłamanie się z trójprzymierza. Jeżeli Austrja dzisiaj nie poskromi Moskwy, kiedy ona jest osłabioną dopiero co przebytą wojną z Turcją i nie ma sił świeżych oraz pieniędzy do prowadzenia drugiej wojny, to Austrja nie poskromi już jej nigdy, zwłaszcza, że wzmocniona zaborami na półwyspie Bałkańskim, stanie się Moskwa potęgą, mogącą się z całą Europą mierzyć. Dr. Smolka doradza pokój, wewnętrzne roboty i anektowanie Bośnii i Hercegowiny. Ostatnie znaczy udział Austrji w rozbiorze Turcji i zrzucenie odpowiedzialności za ten rozbiór także na Austrję. Współka zawiązana z Moskwą przez udział Austrji w rozbiorze Turcji, trwać będzie bardzo długo. Sto lat potrzeba było czekać na to, ażeby współka Austrji z Moskwą wywołana rozbiorem Polski zluzowała się tak, że prawdopodobną stała się wojna dwóch wspólników. Dr. Smolka pomimo tego doradza nową jej współkę przez udział w rozbiorze Turcji. Nowa ta współka wprowadziłaby Austrję w zupełną zależność od Moskwy, bo nie dając jej rzeczywistego przyrostu sił, potwierdziłaby panowanie Moskwy nad Bułgarją i prawie nad całą Turcją. Polityka taka zrobiłaby z Austrji satelitę Moskwy. Jeżeli dzisiaj Austrja Moskwy nie złamie, będzie ona odtąd krążyć w koło niej jak ziemia około słońca i już z jej systematu panowania nigdy się nie oderwie.

Dr. Smolka radzi aby Anglia pracowała nad Francją, w celu oderwania jej od przymierza z Moskwą i nie wie nawet tego, że takie przymierze nie istnieje wcale; radzi dalej aby Francja zagroziła postawą swoją Prusom, wtedy kiedy ona ciągle trzyma Prusy na uwięzi, bo gdyby tylko te ostatnie zaawanturowały się w jaką wielką wojnę, Francja wysunęłaby się prze-

P. Smolka oświadcza, że jest za przyzwoleniem kredytu 60 milionów, „bo to Austrję militarnie wzmocni — chociaż Andrassy na takie wotum ufności nie zasługuje, bo jestto człowiek, który zupełnie oddał się Bismarkowi i Gorczakowowi i zostaje ciągle przez nich w pole wyprowadzanym." Jeśli ktoś nie zasługuje na zaufanie, to zkądże data przyczyniać się do jego działania podejrzanego? Jest bowiem wielkie podejrzenie, że p. Andrassy, chociaż się tego wypiera, chce zabrać Bośnię i Hercegowinę i na ten cel użyć kredytu. Wszak kraje te Moskwa zostawiła mu umyślnie na boku i tylko patrzy z pod oka, czy też się nie złakomi i nie weźmie. (Brawo.) Jeśli tak jest, to delegacja nasza nie może pozwolić na kredyt.

Jeżeli zaś hr. Andrassy potrzebuje tego kredytu na inny cel, to jest obowiązkiem delegacji, bez restrykcji uchwalić kredyt — oczywiście na jakiś cel rozumny. Powiadają, że celem tym ma być mobilizacja. Na cóż mobilizacja? Oczywiście w celu ewentualnego prowadzenia wojny. Jestto cel rozumny. P. Smolka jednak odradza prowadzenie wojny przeciw Moskwie, nawet w przymierzu z Anglią, więc pytam, na cóż kredyt 60 milionów?

Mobilizacja bez zamiaru prowadzenia wojny byłaby tylko rodzajem kosztownej „kirchparady", po której nastąpiłoby „pucowanie lederwerków". Jestto jedna sprzeczność. Lecz jeszcze gorsza następuje.

Oto, powiada p. Smolka (czyta): „Andrassemu zdawało się, że podejdzie i Bismarka i Gorczakowa — tymczasem ci dwaj kierują nim zupełnie — i Austrja robi to, co Prusom i Moskwie na rękę. Gdyby nie ta okoliczność, to rolę, jaką dziś Moskwa w Turcji odegrała, powinna była odegrać Austrja. Że Turcja jako państwo teokratyczne, więc anormalne w dzisiejszych stosunkach Europy, nie mogła długo istnieć, to było jasnem dla każdego, i Austrja powinna była jeszcze przed 10 laty rozpocząć działanie celem zjednania sobie żywiołów słowiańskich, które wówczas jeszcze lgnęły do Austrji chętniej, aniżeli do Moskwy. Dziś już po zwycięztwach Moskwy za późno o tem marzyć, i dla Austrji dziś już Wschód utracony; w skutek niezręcznej polityki musi ona popełnić nowy błąd polityczny, i przystąpić do podziału Turcji, zabierając Bośnię i Hercegowinę, tj. tyle, ile Moskwa daje. Będzie to krok niemoralny, i w skutkach może być równie niebezpieczny dla mocarstwowego stanowiska Austrji, jak zabranie Galicji przy rozbiorze Polski. A jednak inaczej postąpić sobie już dziś nie może, bo nie zabierając tych prowincyj, popełni także błąd polityczny, pozostawi je do dyspozycji Moskwy."

Panowie! nacóżby się zdały usiłowania nasze od dwóch lat podejmowane, ażeby wykazać Austrji niebezpieczeństwo uczestnictwa z Moskwą, aby ją oderwać od 3-cesarskiego przymierza? Oświadczenie to p. Smolki jest rodzajem programu, a mnie się zdaje, że nie ma tu nikogo, któryby się zgodził na to, aby pchać Austrję do uczestnictwa z Moskwą w rozbiorze Turcji, w takim samym czynie, jaki przed 105 laty był dokonany na nas. (Oklaski). A p. Smolka nazywa to nawet „błędem politycznym", gdyby Austrja nie zabrała Bośnii i Hercogowiny. Wszak to samo insynuują Austrji ci, którzy hr. Andrassego wyprowadzają w pole: Bismark i Gorczaków, bo wiedzą, że zabór taki podobnie jak ongi zabór Galicji przytwierdziłby Austrję do trójcesarskiego przymierza. P. Smolka nie radzi prowadzić wojny, ale cóż radzi?

— „Zdaniem mojem — powiada — powinna dziś Austrja przedewszystkiem dążyć do wzmocnienia wewnętrznego i do wyłamania się z trójprzymierza; następnie wspólnie z Anglją powinna pracować nad oderwaniem Francji od przymierza z Moskwą — i starać się o to, ażeby Francja postawą swoją zagrażała Prusom, co łatwo stać się może, gdy w alians wciągnie drobne państwa jak Belgję, Holandję, Danję; niemniej dążyć powinna do zabezpieczenia się od strony Włoch, i wówczas dopiero może pomyśleć o wojnie przeciw Moskwie, którą rozpocząć musi od wkroczenia do Królestwa kongresowego, i od stanowczego a szczerego postawienia kwestji polskiej. Jeżeli tą drogą nie pójdzie, to czeka ją niechybnie los Turcji, i nam się z tą ewentualnością liczyć należy. Delegacji naszej obowiązkiem jest wypowiedzieć to dziś w delegacjach wspólnych przy obradach nad żądanym kredytem."

Wiemy, do jakiej doszło precyzji w prowadzeniu wojen, wiemy, że mocarstwa nie zachowują już nawet barbarzyńskiego zwyczaju wypowiadania wojny, lecz przed dopełnieniem tej formalności rozpoczynają kroki nieprzyjacielskie. Wiemy z kim mamy do czynienia. Wiemy dobrze, że Moskwa dziś przymusiła Turcję do zawarcia pokoju w San Stefano na to, aby swe wojska ztamtąd wyfilować, i ustawić je czem prędzej na granicy austrjackiej tak, aby gdy przyjdzie do kongresu, módz powiedzieć: „chcecie kontrolować traktat mój z JM. sułtanem, po którym już wymieniliśmy sobie nawzajem gratulacje — wara! wam od tego!" a gdy Austrja na kongresie zacznie tylko jakie uwagi robić, to Moskwa wyda wojskom swoim rozkaz bezzwłocznego wkroczenia. Takie postępowanie jest niezawodnie zamierzone przez Moskwę — jest ona bowiem pewną, że w swoim nienaturalnym stanie posiadania Turcji nie może się obejść bez wojny z Austrją i Anglią. To jasne jak słońce. Jasne dla nas wszystkich od dwóch lat. I tylko ślepy chyba tego widzieć nie może.

Moskwa tylko wojną z nienacka rozpoczętą, może ubezpieczyć ten stan posiadania, który stworzyła sobie teraz na prędce, a tymczasem p. Smolka nie radzi Austrji prowadzić wojny, tylko radzi „organizować się wewnątrz" podczas gdy ta biedna Austrja organizuje się już od r. 1861 tak nieszczęśliwie, że dotąd do żadnej organizacji przyjść nie mogła. (Brawo.) Jakim zaś sposobem zorganizuje się w tym krótkim czasie, jaki Moskwa pozostawi jej jeszcze w formie „Galgenfrist" to dla mnie zagadka sfinksowa. W dniu 1. marca wyłuszczyłem obszernie, jakie będzie położenie Austrji, kiedy Rumunia, Bulgarja i Serbia usamowolnione staną, i jak trzy pijawki przyczepią się do ciała państwa Habsburgów i zaczną je ssać, — i kiedy od północy, od Galicji i północnych Węgier już nie pijawka ale hyena prawdziwa Austrji zagrozi. Skądże w takiem położeniu Austrja dobędzie możności konsolidowania swoich stosunków wewnętrznych? Stosunki te owszem coraz bardziej będą się rozprzęgać; widzimy to już dziś, z jakim mozołem sprawa ugodowa przychodzi do skutku. Taka więc rada jest co najmniej naiwną i żadną miarą nie można jej przyjąć za dobrą monetę. O przymierzach zresztą, jakie radzi p. Smolka, niema co mówić. Dotychczas niewiadomo czy Francja jest w przymierzu z Moskwą, przeciwnie zdaje się, że usposobienie republikanów tamtejszych, od ostatnich jej sukcesów bardzo się zmieniło przeciwko Moskwie. Holandja zaś i Belgia są to czynniki, które nie mogą wpłynąć na zmianę sytuacji, i chyba tylko w przymierzu z Francją mogłyby swą agresywność pokazać. Francja dziś po zorganizowaniu armji jest zagrażającą dla Prus, i dziwię się dlaczego dotąd nikt nie przekonał hr. Andrassego, że właśnie ze strony Prus niema się czego obawiać; bo Prusy w jednej chwili mogłyby utracić to co z tak krwawym wysiłkiem w r. 1870 uzyskały, gdyby zamierzały wystąpić przeciw Austrji we wojnie z Moskwą. A już wcale nie pojmuję, jakim sposobem Austrja zabierając według rady p. Smolki Bośnię i stając się uczestniczką Moskwy, ma się wywikłać z trójcesarskiego przymierza?

Wbrew tym radom ogólna opinia w Austrji jest dziś, że ostatni już czas, aby Austrja zdecydowała się na wojnę z Moskwą, i na bezwłoczne podniesienie sprawy polskiej, jako czynnika, gwarantującego powodzenie.

Dziś czas największy po temu. Moskwa wycieńczona, przeszło 120.000 ludzi legło na obu teatrach wojny, znaczne wojska pozostawić ona musi w zagrabionych krajach, aby je utrzymać w ręku, i w każdej chwili módz odeprzeć inwazję angielską, — niema wreszcie kredytu do prowadzenia wojny, podczas gdy po dwóch lub trzech latach gdy się skonsoliduje, gdy bułgarskie i serbskie kontyngensa zorganizuje po swojemu, i gdy wycofawszy swe wojska z Turcji, ustawi je strategicznie na granicach Austrji, zmieni się sytuacja zupełnie, a czekać tej chwili, byłoby zgubnem dla nas i dla Austrji. Rada więc p. Smolki jest temsamem zgubną.

Są to kardynalne sprzeczności w oświadczeniu p. Smolki, ale to wszystko jeszcze nic. Powiada on bowiem mimo tego wszystkiego: „że Austrja powinna pomyśleć o wojnie przeciw Moskwie, i rozpocząć ją od szczerego postawienia kwestji polskiej — jeżeli tą drogą nie pójdzie, czeka ją niechybnie los Turcji. Delegacji naszej obowiązkiem jest wypowiedzieć to dziś przy obradach nad żądanym kredytem".

Otóż macie panowie: wojny Austrja nie potrzebuje prowadzić, lecz konsolidować się ma wewnątrz, rozbijać jakieś idealne przymierze Moskwy z Francji itp., a równocześnie podnosić sprawę polską! Pytam się, w jakim celu, bo dziś już podniesienia sprawy polskiej bez wojny wytłumaczyć sobie nie umiem.

P. Smolka sam powiada, że był podniesieniu sprawy polskiej przeciwny przed wojną turecką i podczas niej, bo nie sądził, iżby pora była po temu wobec zaślepienia hr. Andrassego, którego związał układ w Reichstadzie.

Ależ przecie hr. Andrassy nie ustąpił, tylko istnieje, i ciągle jest zaślepiony, i ciągle trwa trójcesarskie przymierze!

Jeżeli na p. Andrassym cięży wina z powodu zaślepienia w Bismarku i konszachtów z nim, to stokroć większa wina cięży na tych, którzy te konszachty widzieli, a nie przeszkodzili im w przyzwoitym czasie.

Przypomnę panom, że d. 8 lipca 1876 był zjazd w Reichstadzie, a d. 15. czerwca, na 3 tygodnie przedtem zebrały się delegacje wspólne w Peszcie, na których zagajenie przyjechał hr. Andrassy kurjerskim pociągiem wprost z Berlina, ze zjazdu trzech ministrów, gdzie ułożono znane memorandum berlińskie, przygotowano trójcesarskie przymierze, i rozpoczęto dyplomatyczną kampanię z Andrassym na czele przeciwko Turcji. Wówczas to, gdy *Czas* przestrzegł, aby cicho siedzieć i sprawy polskiej nie podnosić, *Gazeta Narodowa* i ówczesny *Dziennik Polski* przez 8 dni ciągle nawoływały: dziś właśnie jest pora najlepsza wystąpić naprzeciw tego memorandum berlińskiego i zdemaskować te obłudne roboty Moskwy, która tak się humanitarną okazuje względem chrześcian w Turcji, sama zaś stokroć większych zbrodni dopuszcza się w Polsce. I żywa dusza się nie odezwała, aby otworzyć oczy Europie, że się łotrostwo knuje niesłychane (oklaski). Czyimże obowiązkiem było, jak nie p. Smolki, który wówczas zasiadał w delegacji wspólnej, odezwaniem się takiem i postawieniem kwestji polskiej przeszkodzić traktatowi w Reichstadzie, który tak zaślepił i związał hr. Andrassego? — Nie sztuka teraz *post festum* i *factum* robić hr. Andrassemu wyrzuty, kiedy można było temu zapobiedz (brawo). Jeżeli wówczas nie było pory stosownej, to i dziś jej nie będzie, a jeżeli, jak mówi p. Smolka — dziś jest na to pora, to tembardziej była ona stosowną wówczas, bo reprezentacja kraju jest na to, aby dla uniknięcia rekryminacji działała prezerwatywnie.

Na rzecz dobrą zawsze jest pora! (Oklaski.) A była do tego pora jeszcze kilka razy w ciągu r. 1876 i 1877, kiedyto w całej okazałości stały jeszcze dzielne wojska tureckie, później cała Moskwa przykuta była do Plewny przez Osmana, tego Kościuszkę tureckiego, i drżała o egzystencję carską. Dopiero jednak dzisiaj powiada p. Smolka: „Najmocniej jestem przekonany, że dziś trzeba wypowiedzieć stanowczo, że bez odbudowania Polski Austrja niema przyszłości".

Ślicznie! Gdyby p. Fr. Smolka zamiast całej poprzedniej argumentacji, którą pozwolił drukować, tylko to zdanie był powiedział, wtenczas jednogłośnie na niego byśmy głosowali, bo uważalibyśmy to za formalny tryumf opinii publicznej, że nawet p. Smolka, ów filar polityki milczenia, — został nawrócony. Ale, wobec poprzednich argumentacji wygląda to niestety na czysty anachronizm. Podniesienie sprawy polskiej bez rozpoczęcia wojny, to jakby cięcie pałasza od parady w powietrze.

Zapytany o program lwowski p. Smolka odpowiedział: „Z programem tym się zgadzam, nie jest to jednak program polityczny, jest raczej wyrazem uczuć wspólnych nam wszystkim."

Po odczytaniu tego ustępu zwolennicy pana Smolki zacierają ręce i wołają, czegoż chcecie, p. Smolka zaczyna się przyznawać także do tego programu? lecz jaką wartość praktyczną moze mieć to przyznanie wobec równoczesnego doradzania zaboru Bośnii i odradzania wojny, to oceńcie sami panowie. P. Zajączkowski zapytał go dalej: „Z tego widzę że mniejszość koła znalazłaby w panu pożądany nabytek." P. Smolka odrzekł na to:

— „O tej mniejszości różne mię wieści dochodzą, i nie wiem, jak się mam na nią zapatrywać, bo nie wiadomo mi, czy i jak się ukonstytuowała. Ja zawsze należałem poniekąd do tej mniejszości, która się domagała żywszego udziału koła polskiego w obradach Rady państwa, i zawsze zaliczałem się do tych, których gniotło przesadne krępowanie swobody członków delegacji." Twierdzenie to jest notorycznie bez najmniejszej podstawy i nie wiem, jak p. Smolka może coś podobnego utrzymywać. Wiadomo bowiem powszechnie, że p. Smolka był zawsze dotychczas przeciwnym poruszeniu sprawy polskiej i zgadzał się pod tym względem z większością. Co zaś do twierdzenia, że był za żywszem poruszaniem spraw, to przypomnę, że od dłuższego czasu był zwolennikiem polityki biernej a nawet zupełnej abstynencji od Rady państwa — siedział ciągle tu we Lwowie, a gdy się wybrał kiedy do Rady państwa, to nie słyszano nic o jego działalności, chyba w r. 1871 podczas obrad nad przedłożeniem ministerstwa obrony krajowej kiedy przemawiał za powiększeniem kawalerji landwery. Zwracam się nareszcie do oświadczenia dr. Smolki przed popierającymi go 29 obywatelami, że gdyby został wybrany, to od czasu do czasu dojeżdżałby do Wiednia. Na taką dojazdową politykę wyborcy pozwolić nie powinni. Od posła wymaga się inicjatywy w sprawach, bezpośredniego i ciągłego czuwania nad sprawą a nie bierności. Dziwię się jak p. Smolka mógł taką deklarację złożyć; jest to po prostu ubliżeniem godności reprezentanta tej miary i wagi jak p. Fr. Smolka. Po takiem oświadczeniu nie można się spodziewać nieustannej, żórawiej czujności. Będzie on po prostu tak biernym i obojętnym jak był nim od siedmiu lat. Dzisiejsza zaś chwila nie pozwala na obojętne traktowanie spraw ze strony posłów.

Rozebrałem panom krytycznie z datami w ręku wczoraj ogłoszone oświadczenie, które niesłychanie zajęło umysły i zdawało się już niektórych przekonywać, że p. Smolka jest jedynym kandydatem, bo będzie za podniesieniem sprawy polskiej. Jak powiadam, gdyby tylko to był oświadczył — pierwszybym za nim głosował — lecz wziąwszy całość pod rozwagę — bardzo ono problematycznie wygląda, i dlatego sumiennie na niego głosować nie można. (Brawo.)

Pan Smolka zresztą niewłaściwie sobie postąpił, składając oświadczenie przez interlokutorów tego gatunku jak redaktor dzisiejszy *Dziennika Polskiego*, organu ks. Adama Sapiehy, który jak wiadomo ogłosił dwa listy siarczyście występujące przeciwko większości delegacyjnej — a teraz od kilka dni ten sam organ podnosi kandydaturę Smolki, pierwszego zwolennika przyjej do wczoraj tej samej większości delegacyjnej. Jeżeli w tem jest jaka kosekwencja, to gdzież szukać loiki, a jeżeli jest jaka loika, to gdzież konsekwencja? (Brawo.)

Pan Bóg rozmawiał z ludem na pustyni przez Mojżesza, zabierał go od czasu do czasu gdzieś w obłoki, zkąd Mojżesz wracając wydawał ludowi przykazania Boże. P. Smolka nie jest Panem Bogiem, a pomimo to używa takich Mojżeszów do rozmawiania z narodem. (Wesołość.) Gdybyż choć tylko jednego miał Mojżesza, to mielibyśmy przynajmniej gwarancję, że pośrednik prawdę mówi, ale jest takich Mojżeszów aż 13 czy 14, a każdy co innego mówi i naród formalnie w błąd jest wprowadzony. Powiadają, że p. Smolka jest mężem stanu, i niema co dalej mówić. Prawda — pod tym względem bardzo go cenię, — ale przypomnę panom mężów stanu może większych cokolwiek od p. Smolki, takiego np. Palmerstona i innych w Anglii.

Angielscy mężowie stanu — lordowie, gdy się sesja parlamentu skończy, udają się do swych okręgów wyborczych, niekiedy do małych miast i miasteczek, a szczególnie gdy o mandat chodzi, zwołują tam zgromadzenia i rozmawiają z szewcami i krawcami tak, jak gdyby sami byli szewcami albo krawcami.

Wykazałem szereg sprzeczności w oświadczeniu p. Smolki, których nikt nie wyjaśni, jak tylko sam p. Smolka. Jestem tego z lania, że p. Smolka powinien się tu jawić na walnem zgromadzeniu, objaśnić swoje zapatrywania, i dać należyty obraz tej drogi, którą nadal postępować mamy. Krawcy i szewcy lwowscy nie gorsi od angielskich, i mają prawo domagać się tego od swoich mężów stanu. Bez tego nikt nie powinien głosować na posła, który sam przed 5 miesiącami dał powód wezwania go, aby złożył mandat. Może p. Smolka jako kandydat nie zechciałby się jawić, możeby to uważał za niestosowne po danem oświadczeniu, że „nie kandyduje" więc niechaj jako obywatel, jako prosty Franciszek Smolka zabierze tu głos i swą radę ludziom bałamuconym udzieli osobiście — bez pośredników i interlokutorów. Dopóki tego nie uczyni, żaden wyborca na niego głosować nie powinien bez zgrzeszenia przeciwko konsekwencji politycznej (oklaski.)

P. Dobrzański. Pan Rewakowicz wyjaśnił panom formalną stronę traktowania z p. dr. Smolką, widocznie jednak nie był dokładnie poinformowany. Na wniosek dr. Syrskiego, aby wysłać deputację do p. Smolki z ostatecznem zapytaniem, czy kandydaturę przyjmuje lub nie, wysłanej przez komitet deputacji odpowiedział dr. Smolka wprost, że ani kandydatury ani mandatu nie przyjmuje, lecz gdyby mimo to wybrany został, to takby przedstawił rzecz kolegom swoim, iżby go niezwolnili z danego słowa.

Powtarzam tu to, co mówili i poświadczyć mogą ci panowie, którzy pierwsi byli u dr. Smolki. Drugim, którzy później chodzili do niego z propozycją, aby przyjął mandat, powiedział już, że kandydować nie będzie, ale jeżeli go wybiorą, to posłom, wobec których się zobowiązał, tak rzecz przedstawi, iż zwolnią go od danego słowa. (Wesołość.)

Gdy to drugie oświadczenie pojawiło się na murach miasta, udali się do niego ci panowie, którzy przedtem u niego byli, ażeby dał im na piśmie to co im mówił, a nawet przynieśli ze sobą już sformułowane oświadczenie i prosili, aby tylko podpisał. P. dr. Smolka jednak już podpisać nie chciał, że nie przyjmie mandatu, tylko napisał, iż prosił istotnie tych panów, ażeby go nie wybrano na posła z miasta Lwowa.

Mnie się zdaje, że Koło poselskie uchwalając zastrzeżenie, iż żaden członek Wydziału krajowego nie może być zarazem i posłem do Rady państwa, bardzo wielką przysługę tem zrobiło krajowi. Pomyślcie panowie, w jakiem położeniu znajdował się Wydział krajowy, jeżeli który z członków był zarazem posłem do Rady państwa. Część czasu przepędzał taki poseł tutaj a część znowu przebywał w Wiedniu. Ani we Wiedniu nie mógł wszystkich spraw dopilnować ani też w Wydziale krajowym. Jeżeli który jechał do Wiednia, trzeba było w Wydziale powoływać zastępcę, który znowu nie znając toku spraw i priorów, musiał się długo rozpatrywać. przezco sprawy niesłychanie się przewlekały. I to właśnie było powodem do postanowienia w Kole poselskim, iż żaden członek Wydziału krajowego mandatu do Rady państwa przyjąć nie może, a przyjmujący wybór do Wydziału krajowego był obowiązany złożyć przyrzeczenie, że mandatu takiego nie przyjmie, lub posiadany złoży. Gdyby zresztą p. dr. Smolka nie był nawet tych przekonań, jakie tu wyłuszczał p. Rewakowicz, czyż my mamy głosować na niego i łamać tę pożyteczną uchwałę, którą powzięło Koło poselskie, i skłaniać je do tego ażeby uchwałę tę cofnęło?

Bardzo pojmuję i rozumię, że dr. Smolka mógł kandydować mimo tej uchwały, jeżeli czuł w sobie to powołanie, że w obecnej chwili w Wiedniu jest potrzebnym, że tam dla naszej sprawy może być pożytecznym, że tam może się przysłużyć krajowi i Polsce — wtedy powinien był kandydować. Trzeba mu było jednak otwarcie oświadczyć: Ja kandyduję a gdy mię wybierzecie, to złożę mandat do Wydziału krajowego. (Brawo) Mąż zaufania publicznego tak był powinien postąpić — jeżeli czuł, że tam dla sprawy polskiej jest użyteczniejszym. Jeżeli zaś uważał, że czynność jego w Wydziale krajowym jest pożyteczniejsza, powinien był z wszelką stanowczością powiedzieć: proszę mnie niewybierać, bo mandatu nieprzyjmę. P. dr. Smolka nieuczynił ani jednego ani drugiego, tylko oświadczeniami swojemi wprost przeciwnie brzmiącemi przyczynił się do obałamucenia wyborców i do wywołania powtórnego wyboru — przyczynił się do rozstroju, jaki zapanował obecnie w naszem społeczeństwie. Dr. Smolka pragnie zatrzymać mandat do Wydziału krajowego i chciałby uzyskać mandat do Rady państwa a zarazem przyzwolenie koła.

Poprzedni mowca rozebrał program dr. Smolki, bo rozmowę jego z redaktorem, wydrukowana w *Dzien. Pol.*, faktycznie uważać należy jako jego program. Daje ona nam dostateczną podstawę do osądzenia, do czego dr. Smolka dąży, jakie jego są przekonania. Czy on tego ustnie powiedział p. Zajączkowskiemu, czy też napisał to wszystko jedno Wprawdzie on to sam niepisał, ale jak poprzedni mowca tu wyłuszczył — stwierdził on, że to co było wydrukowane, jest zgodne z prawdą, prócz jednego błędu drukarskiego.

Z twierdził więc dr. Smolka, iż to wszystko co powiedział p. Zajączkowsiemu jest istotnie prawdą. Mamy tedy przed sobą cały sposób zapatrywania się dr. Smolki na sprawę obecną.

W tym jego programie w dzisiejszej chwili jedna myśl jest istotnie główną a to jest myśl, że Austrja niepowinna wydawać Moskwie wojny, lecz powinna w porozumieniu z Moskwą wziąć Bośnię i Hercegowinę, to jest tyle ile jej Moskwa dać raczy. Jest to rdzeń całej rzeczy. Już poprzedni mowca podniósł, że między nami niema nikogo, ktoby te przekonania podzielał, bo jeżeli dziś Austrja niejest w stanie wypowiedzieć wojny Moskwie, to za lat kilkanaście już wcale niebędzie w stanie. Jeżeli dziś, gdzie Austrja ma przymierze z Anglią i Włochami zapewnione, gdzie Francja Niemców paraliżuje wstrzymując je od wszelkiego mięszania się, gdzie Moskwa wojną turecką jest osłabioną, gdzie kredyt ma wyczerpany, jeżeli więc teraz niemoże prowadzić wojny to za lat kilkanaście jak dr. Smolka radzi zupełnie do tego niebędzie zdolną. Sam fakt, że Moskwa zorganizuje się na półwyspie Bałkańskim, i posiądzie Turcję europejską — taką jej nada przewagę, że już wtedy Austrja będzie na łasce i niełasce Moskwy i Niemiec i niezdoła się wytłumaczyć z przymierza. Wtedy już wszystko przepadło — Austrja stanie się mocarstwem drugorzędnem i tak długo będzie istnieć jak długo jej Niemcy i Moskwa pozwolą.

Uderza także w programie dra Smolki dalsza okoliczność. Program ten każe obecnie Austrji dążyć na wschód i wytyka jej, iż od lat dziesiątków tam niedążyła i te kraje sławiańskie niezagarnęła. Były to *idee fixe* wszystkich słowianofilów austrjackich. To odwrócenie Austrji na południe byłoby najzgubniejszem dla sprawy polskiej. A przypatrzmy się, kto w Wiedniu doradza teraz zajęcia Bośnii i Hercegowiny, właśnie ta ultramontańska słowiańska konserwatywna partja, część partji wojskowej i część partji dworskiej Dzienniki, jak *Vaterland*, pchają Austrję tam, aby ją odwrócić od sprawy polskiej. Ci panowie w konsekwencji lżą Polaków, gdzie mogą.

Ta sławiańska na południu polityka, od której Austrja dotąd stroniła, a co jej właśnie zarzuca dr. Smolka, jest właśnie najzgubniejszą dla sprawy polskiej. Jeżeli się Austrja tej polityki imie, to wtedy możemy pożegnać się z nadzieją, żeby kiedykolwiek Austrja podniosła sprawę polską.

Trzecią kwestją, która uderza w programie dr. Smolki jest, że on doradza niewydawanie wojny Moskwie pod formą, że Austrja będzie mogła prowadzić wojnę kiedyś później, gdy się dostatecznie wzmocni. — Jeżeli jej dotąd nie było podobnem wystąpić przeciw Moskwie, to już później nigdy nie będzie w stanie. Jeżeli Austrja nie będzie w stanie teraz wypowiedzieć wojny Moskwie, jeżeli to wypowiedzenie wojny odłoży na później, jakież ma wtedy znaczenie oświadczenie dr. Smolki, że teraz jest czas poruszyć sprawę polską. Zresztą gdyby Austrja nie mogła teraz wypowiedzieć wojnę Moskwie, czyżby potem ta spotężniała Moskwa pozwoliła jej podnieść sprawę polską, czyż my wtedy z tej trybuny tu będziemy mogli tak jak dziś się odzywać (huczne oklaski.)

Przypomną sobie panowie, jakie bywały czasy: za lada naciśnięciem z Petersburga, rozwiązywano tutaj Towarzystwa, jak Opieka narodowa, ukracano wolność druku, wzbraniano zgromadzeń ludowych. Jeżeli Austrja pozwoli Moskwie rozwielmożnić się od Adrjatyku aż po Kraków, to wtedy ma ona szukać za sprzymierzeńcami i wtedy ma podnosić sprawę polską, — tego nierozumiem.

Przeczytawszy ten program sądziłem, że istotnie napisał go młody, niedoświadczony redaktor, dziś zaś kiedy to stwierdził p. Rewakowicz i inni obywatele, że dr. Smolka przyznał się, iż tam wszystko dobrze jest opisane, pytam się, czy takiego męża, z takiemi zapatrywaniami możemy wybierać.

Przez pamięć na dawniejsze zasługi dr. Smolki, unikaliśmy rachować się z dzisiejszemi jego przekonaniami, sądziliśmy, że na serjo nie przyjdzie do jego kandydatury, dziś zaś dowiedziawszy się, że dr. Smolka kandyduje, otwarcie wystąpić musimy i całą mylność jego przekonań wykazać.

Dr. Smolka powiada, że program przez wyborców uchwalony nie jest programem politycznym w ściśle tego słowa znaczeniu, jest on raczej wyrazem wspólnych nam wszystkich uczuć. W tym programie nietylko o uczuciach jest mowa (czyta 3 ostatnie ustępy).

Było to wówczas jeszcze, gdy delegacja milczała. Teraz delegacja podniosła już otwarcie sprawę polską, i teraz właśnie nadchodzi czas, gdzie już nie o słowa, tylko o czyny idzie, gdzie nie idzie o politykę dyplomatyczną, tylko o wojnę. W takich chwilach, gdzie kraj cały, Polska cała, spodziewa się, że Austrja wyda wojnę Moskwie, powiada p. Smolka, że on jest przeciwny wydawaniu wojny Moskwie. Otóż takich posłów,

---

ciw nim także i zaczepiła je z tyłu. Radzi tworzyć alians i wciągnąć do niego drobne państwa jak Belgię, Holandję, Danię, — a nie wie o tem, że już dawno pomyślano o takim aljansie, że nad nim Anglia pracuje od czerwca r. z. i że Austrja jeżeli odważy się wystąpić przeciw Moskwie, to wystąpi z koalicją, na czele której stanie ona sama i Anglia. Radzi zabezpieczyć się od strony Włoch, — kiedy to już uczyniono i Andrassy wyznał, iż nigdy stosunki Austrji z Włochami nie były tak dobre jak obecnie i kiedy jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż Włochy już weszły w alians, o którym on dopiero marzy.

Takie to jest zrozumienie faktycznych stosunków przez dr. Smolkę. Spóźnił się on ze wszystkiem i gdy sądzi, że na jego rady, jakie wypowiedział przed 10 laty, jest jeszcze miejsce dzisiaj, świat poszedł dalej, nie oglądając się na kombinacje dr. Smolki; stosunki zaś zmieniły się tak dalece, iż ich nawet zrozumieć nie może kandydat poselski 29 panów z inteligencji popierany przez pana Zajączkowskiego z *Dziennika Polskiego*.

Nic byśmy nie mieli przeciwko kombinacyjnej i doktrynerskiej polityce dr. Smolki, boć przecież marzyć każdemu wolno i marzenia takie wcale są nieszkodliwe, dopóki ten co je wypowiada, nie chce ich narzucić narodowi. Ponieważ jednak dr. Smolka bez względu na to, iż przyjmując obowiązek członka Wydziału krajowego, przyrzekł złożyć mandat do Rady państwa, stara się dzisiaj o ten mandat, ażeby pozyskać szeroką widownię dla swej marzącej polityki, musimy stanowczo przeciwko niemu się oświadczyć i wykazać szkodliwość jego doktrynerji, która podporządkowuje sprawę polską innym sprawom, wywołała milczenie i bierność, wtedy kiedy koniecznem było mówienie, dzisiaj zaś niechce wojny z Moskwą, kiedy nadarza się jedyna okoliczność pokonania tej Moskwy.

Dr. Smolka, jak widzimy z rozmowy którą ogłosił p Liberat Zajączkowski, nie zmienił w niczem swoich zapatrywań od czasu kiedy wyborcy zażądali od niego po raz pierwszy usprawiedliwienia swojego postępowania w Radzie państwa. — Postępowanie to, również jak postępowanie delegacji, wywołało liczne niechęci i naganę w całym kraju. Powiadamy w całym kraju, gdyż nie inaczej jak we Lwowie osądzono to postępowanie w Warszawie, w Wilnie i w Poznaniu, — chociaż tylko Lwów sam głośno zamanifestował się przeciwko niemu. Wyborcy Lwowa wzywając dr. Smolkę i dr. J. Czerkawskiego przed swoje forum dla usprawiedliwienia polityki milczenia, działali w myśl czucia całego narodu i narodowego interesu. Że rozumną była ta polityka, okazały skutki fatalnego milczenia naszych delegatów, które było na rękę wahającemu się i niewiedzącemu co robić rządowi, bo zasłaniało błędy jego polityki w kwestji wschodniej. Dzisiaj i ślepi to widzą, iż Moskwa nie byłaby opanowała Turcji, gdyby Polacy popierając Węgrów, nakłaniali rząd austrjacki do wystąpienia przeciwko Moskwie, i nie byli mu dozwolili pośredniego niesienia pomocy walczącej moskiewskiej armii.

Ale, stało się, — polityka bierności i milczenia sama się teraz osądziła i potępiła, jak ją potępiło to grono wyborców, przed którem dr. Smolka tłumaczył się w grudniu 1876 w sposób poufny, nie mogąc ani jednego rozumnego powodu przytoczyć na jej i swoją obronę. Szacunek dla przeszłych zasług dr. Smolki sprawił, iż nie chciano mu wtedy publicznie dawać wotum niezaufania, jak je dano dr. J. Czerkawskiemu.

Rok przeszło minął od tego czasu. Austrja zaczyna ostrzej występować przeciwko Moskwie, a my chcemy wybrać reprezentanta, który doradza jej współkę z Moskwą przez anektowanie Bośnii i Hercegowiny, i który był i jest głównym filarem programu bierności i bezczynności. Cóż więc takiego się stało, że niektórzy z tych panów, którzy tak mocno potępiali politykę dr. Smolki na poufnem posiedzeniu w ratuszu, podpisali się na odezwie, zalecającej jego kandydaturę? Jakaż to przyczyna sprawiła, iż ci panowie narazili się na zarzut niekonsekwencji, sprzeczności i braku zasad, powołując do kandydowania męża, przeciwko któremu występowali? Trudno to jest odgadnąć, zwłaszcza, iż dzisiejsze, zaostrzone wojenne położenie wymaga niecofania się z drogi, na jaką ludność Lwowa, wyobrażająca najdokładniej uczucia i pojęcia polskie, wstąpiła, ale posuwanie się po niej naprzód.

Sądzimy, że i ci panowie, co się podpisali na odezwie, zalecającej dr. Smolkę, sami nie umieliby wytłumaczyć powodów swej nieloiczności tak mocno kompromitującej ich przekonania polityczne, gdyby chcieli powodów tych szukać w stosunkach faktycznych i w interesie polskiej polityki. Kierowała nimi poprostu niechęć osobista; małe koteryjne popędy, które zawsze dobro publiczne spuszczają z uwagi dla dogodzenia osobistej zawiści. Smutne to i bardzo smutne, zwłaszcza, iż pomiędzy tymi panami znajdują się wielkie powagi, jak rektor uniwersytetu dr. Z. Węclewski, dr. Antoni Małecki, p. Franciszek Zima; znajdują się ludzie, którzy byli na poufnem zebraniu w ratuszu, którzy radzili, pisali i uchwalali program wyborców, ten sam program, który teraz odrzucają, radząc wybrać na posła jego przeciwnika.

Wolno tym panom wystawiać się na zarzuty, że sami nie wiedzą czego chcą, kiedy jednego dnia przyjmują program, a na drugi dzień powiadają, iż reprezentantem ich przekonań jest przeciwnik tego programu; wolno jest tym panom kompromitować się przez potępianie tego, który w niczem się nie zmieniwszy, zalecanym jest później przez nich jako jedyny mąż stanu, rozumiejący dobrze sytuację. Wolno, jak powiadamy, tym panom błądzić i postępować niekonsekwentnie, ale nie wolno im wprowadzać w błąd ogółu wyborców stolicy, i nie wolno im kompromitować tego ogółu przez podsuwanie wyboru, który znaczy tyle, co odstąpienie od działania, jakie cały naród uznał za stosowne w obecnem położeniu.

Wybór stolicy, powiedzieliśmy, znaczy tyle, co wybór całego kraju, w stolicy bowiem kupi się jego inteligencja, i od niej wychodzi kierunek działania. Jeżeli więc Lwów wybierze dzisiaj dr. Smolkę, idąc za radą 29ciu panów podpisanych na odezwie, znaczyć to będzie, iż Polacy łączą się z słowiańską polityką tych, którzy Moskwę osłabioną pragną pozostawić w pokoju dla niepewnej nadziei, iż Austrja przez udział w rozbiorze Turcji stawszy się słowiańską, wzmocni się o tyle na siłach, iż będzie mogła rozprawić się później z Moskwą o panowanie w Słowiańszczyźnie. Polska i jej interes, który wymaga najprędszego zgromienia Moskwy, zostałaby poświęconą dla doktryny, przeciwko której zwracają się wszystkie realne stosunki.

Byłby to więc wybór, któryby przedstawił Polaków jako niekonsekwentnych, zmiennych, wypierających się uroczyście tego, co sami ogłosili za święte i nieodmienne, byłby to, jednem słowem, wybór, któryby skompromitował całą politykę Polski.

Spodziewamy się, iż wyborcy nie dadzą się skusić powagą imion, podpisanych na odezwie, lecz kierując się zdrowym, narodowym instynktem i rozumem, którym się dotąd kierowali, dadzą swoje głosy na kandydata komitetu miejskiego, że nie wystawią się na pośmiewisko, jakie zawsze wywołuje widok anarchii umysłowej, która tym razem chce mieć za reprezentanta stolicy dr. Smolkę, nie mogącego dzisiaj, w starości swojej, pomimo szacunku, na jaki zasłużył przez swoją przeszłość, reprezentować Polski żywej, czynnej i loicznej w swojem postępowaniu.

Z pod Gołogór d. 17. marca.

Bartłomiej Samotny.

z takiemi przekonaniami wybierać nie można. Powiada dalej p. Smolka, że nie kandyduje, ale woli wyborców nie sprzeciwi się, i uczyniłby kroki potrzebne do tego, ażeby wiadome okoliczności uboczne, tego aktu woli mieszkańców grodu naszego nie udaremniły.

Okoliczności uboczne, o których wspomina dr. Smolka, jest to uzyskanie przyzwolenia od posłów. Otóż ci, którzy przedtem wydrukowali, że to przyzwolenie do kandydowania ma dr. Smolka zapewnione, minęli się z prawdą, bo o kilka dni później oświadcza dr. Smolka, że będzie się dopiero starał o takie przyzwolenie. — Zadał więc kłam tym, którzy podpisani byli na tym plakacie. Była to finta na kłamstwie oparta, aby obałamucić wyborców. Ja nie wątpię, że część konserwatywna w delegacji, przeciwko której walczyliśmy i walczymy, mile przyjmie wybór dr. Smolki do Rady państwa i że ta część przemawiać będzie za tem, aby mu wolno było przyjąć mandat. Nie wątpię, że naczelnicy tej większości w delegacji nie bardzo mile przyjęliby, gdyby mniejszości przybyła taka siła energiczna jaką jest hr. Gołuchowski. Lecz pytam się czy my mamy tym panom iść na rękę, my którzy walczymy o zmianę ich dotychczasowej polityki?

Więcej panom powiem. Dziś właśnie przybyło z Wiednia pismo dwóch menerów większości delegacji z wezwaniem do dr. Smolki, aby przyjął mandat, a marszałek krajowy zarzucał mu, że zdoła wyrobić mu przyzwolenie posłów do przyjęcia tego mandatu. Za tem jednak nie idzie, abyśmy mieli głosować na niego, że sobie tego życzy większość delegacji, która wprost naszym zapatrywaniom jest przeciwną. Tymczasem i członkowie mniejszości Koła udają się do nas i jak poprzednio odczytałem telegram pana Skrzyńskiego popierają kandydaturę hr. Artura Gołuchowskiego jako najpodatniejszą dla nich. My powinniśmy się starać zachować własne zdanie i wytrwać w dążności, którąśmy tyle razy objawili. Z tych powodów proszę panów głosujcie na Artura hr. Gołuchowskiego.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 9.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18 marca

* Świetna redakcjo! Upraszam o umieszczenie następującej rezolucji, uchwalonej na zgromadzeniu wyborców żydowskich z dnia 17. marca b. r.:

Zważywszy, że nie widzimy, aby przy obecnym wyborze do Rady państwa rozchodziło się o specjalne żydowskie interesa i przeto nie zachodzi potrzeba solidarnego zachowania żydowskich wyborców, uchwalamy, że żydowscy wyborcy korporacyjnie i w charakterze żydów nie powinni brać udziału w agitacji, a każdemu wyborcy pozostawia się głosować według jego indywidualnego przekonania.

M. Lazarus, przewodniczący.

Na dnia 17. 17. b. r. odbyło się w skutek zaproszenia pp. dr. Emila Byka, dr. Henryka Gottlieba i dr. Philipa Mansch'a w lokalności zboru izraelickiego postępowego zgromadzenie wyborców żydowskich, na zgromadzeniu tem przewodniczył p. M. Lazarus, dyrektor banku hipotecznego, byli obecni pp. rabin Ornstein, kaznodzieja dr. Loewenstein, przełożeni zboru izraelickiego, reprezentanci obydwóch tu istniejących żydowskich stowarzyszeń politycznych itd.

Sprawozdawca p. dr. Emil Byk wytłuszczył w przekonywującej sposób powody, przemawiające za popieraniem komitetu miejskiego przy obecnych wyborach, i to nie najmniej za zaniechaniem opozycji przez postawienie innego kandydata; w tej myśli przemawiali nader trafnemi słowy prócz sprawozdawcy pp. dr. Gottlieb, Em Fraenkel, dr. Landesberger, dr. Mansch i dr. Schaff; przeciw temu wypowiedział się p. dr. Loewenstein i dr. Philip Zucker, z których pierwszy postawił formalny wniosek, aby zgromadzenie jako takie postawiło kandydaturę p. dr. Smolki.

Mówcy przemawiający za współdziałaniem z komitetem miejskim wywarli jednakże nie tylko swoimi wpływami osobistemi, lecz także trafnie naprowadzonemi argumentami widocznie wrażenie na zgromadzonych, tak że p. dr. Loewenstein widział się spowodowanym cofnąć swój wniosek, tyczący się kandydatury p. dr. Smolki.

Za obopólną zgodą uchwalono i wystylizowano wówczas rezolucję wyżej umieszczoną. W końcu nadmienić jeszcze należy, że pp. rabin Ornstein i kaznodzieja dr. Loewenstein oświadczyli, iż przy obecnych wyborach żadną agitacją się nie wpływają na wyborców, co ogólne zadowolenie wywołało.

* Wierzyciele Stowarzyszenia kredytowego miejskiego ogromną większością wybrali na likwidatora p. Morawieckiego, notarjusza. Zaufanie jakie posiada u wierzycieli, bezstronność i prawość charakteru, zrodziły w członkach zaufanie, iż likwidacja przeprowadzona zostanie bez wielkich kosztów, a więc i strat dla członków, pomiędzy którymi (16.000) w przeważnej liczbie są chłopi. Wybór p. Morawieckiego daje pewność, iż chłopi oszczędzeni zostaną i tym sposobem nie odbierze się im zaufania do instytucji o nieograniczonej poręce. Musimy też nadmienić, iż pogłoski o nadużyciach w dyrekcji, które krążąc po mieście znalazły echo aż w naszych szpaltach, są przesadzone, upadek stowarzyszenia nie jest winą ostatniej dyrekcji, objęła ona bowiem kierunek już zrujnowanego Towarzystwa.

* Wczoraj odbyło się siódme z kolei posiedzenie pierwszej konkursowej komisji im. A. hr. Fredry w pomieszkaniu artystycznego dyrektora sceny lwowskiej. Obecni pp. Czerwiński, St. Dobrzański, Fiszer, Grzywiński i Spausta odczytali wspólnie komedję w 5 aktach p. t „Szczęście Walusia" i jednogłośnie polecili ją do grania. Przedtem uchylono od konkursu trzyaktową komedję „Od wypadku do wypadku", jako nadesłaną po oznaczonym terminie.

* W kasynie mieszczańskiem we wtorek koncert pani Essipoff Leszetyckiej. Program: 1. Prelud i Fuga a moll Mendelssohna. 2. a) Impromptu Fr. Schuberta; b) Menuet Mozarta; c) Sonata Scarlattiego. 3. a) Marche funèbre Chopina; b) Chants polonais Chopina Liszta. 4. a) Valse Chopina; b) Mazurka Chopina. 5. Rigoletto-Fantasie Fr. Liszta. Początek o godzinie 7. wieczór.

* We środę, 20. b. m. drugi i ostatni koncert pani Essipoff Leszetyckiej. Program: 1. Sonata op. 53 Beethovena. 2. a) Warjacje Rameau; b) Nokturn Fielda; c) Alonette Leszetyckiego; d) Intermezzo Bülowa. 3. Valse Tausiga. 4. Sommernachtstraum Fantasie F. Liszta. 5. a) Ballade Chopina; b) Etude Chopina; c) Bercense Chopina; d) Valse Chopina. Fortepian Bösendorfera ze składu p. Marka. Początek o godzinie 7. wieczór.

* (*M.*) Koncert. Melomani nasi mieli wreszcie wczoraj sposobność podziwiać talent pani Essipoff, stawianej przez krytykę na czele pianistek Europy. A wyznać trzeba, że z pewną gorączkową niecierpliwością oczekiwano tego koncertu. Rozgłośna sława koncertantki, uwielbienie jaką ją otaczała Warszawa w zeszłym roku, świetna, pełna sukcesów podróż jej po Ameryce, i wreszcie świeże powodzenie jej koncertów w Wiedniu, dawały bodźca do tej niecierpliwości, którą znowu talent artystki, uwydatniony w wykonaniu wczorajszego koncertu, usprawiedliwił jak najzupełniej. Charakterystyką zaś tego talentu jest zamiłowanie koncertantki w utworach Chopina. Opracowanie utworów wielkiego mistrza naszego, wnikuięcie i wtajemniczenie się w myśl jego, zgłębienie jej i oddanie należyte, stało się rzec można specjalnością p. Essipoff. Brak miejsca nie pozwala nam rozebrać obszernie i opisać rezultatów, do których w tej mierze koncertantka doszła. Zaznaczamy więc tylko bez przytaczania rozumowanych dowodów, że p. E. wżyła się zupełnie w ducha muzyki chopinowskiej, przejęła się nią najkompletniej i wydobywa z jej głębi wszystkie te perły uczucia i myśli, jakie mistrz w nią włożył. Że tak utalentowana artystka, która zdołała do takiego szczytu doskonałości dójść w wykonywaniu najtrudniejszego z mistrzów, znakomicie oddaje utwory innych potentatów muzyki, bardziej zrozumiałych czy może bardziej już opracowanych, rozumie się to naturalnie samo przez się. To też warjacje Beethovena, fuga Bacha i Rapsodja węgierska Lis ta admirację powszechną wywołały. Mniej się podobał karnawał wiedeński Schumanna, lubo równie świetnie był wykonany, — ale bo też zaprawdę trudno w tych luźnych obrazkach dopatrzyć myśli przewodniej.

* **Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt we Lwowie.** (Dokończenie.)

Szczególną uwagę zwracało Tow. na ochronę pożytecznego ptactwa, jak świadczą liczne podania do władz kompetentnych a szczególniej szkolnych i duchowieństwa. Wydano i rozszerzono kilka broszur: „Ochrona ludzi a ochrona zwierząt," „Koń," „Nie dręczcie zwierząt." Z tą ostatnią, mającą na celu zapobieganie zwykłym rodzajom dręczenia zwierząt ze zwyczaju, udano się do dyrekcji szkoły dla sług, celem rozpowszechnienia jej i wpływania na sługi w kierunku humanitarnym i pouczającym.

I o oburzającem postępowaniu oprawcy miejskiego z psami na ulicach miasta nie przepomniało Tow. i w tym celu wielokrotnie udawało się do magistratu i do wys. c. k. namiestnictwa, które rozporządzeniem swojem uchyliło ciągłe krążenie tegoż pośród najludniejszych ulic, ograniczając go tylko na pewny czas i kolejno pewne części miasta. Z drugiej znowu strony przedstawienia nasze przeciw wysokiej opłacie od psów jako też przedstawienie do reprezentacji miasta o zmianę §. 2 ustawy odnośnej względem poboru opłaty gminnej od psów w dwóch ratach półrocznych po 2 zł. 50 ct. w styczniu i lipcu każdego roku, co się nam wydawało bardzo słusznem żądaniem, jak zwykle nie odniosło żadnego skutku.

Żywa dyskusja rozwinęła się nad życzeniem oddziału krakowskiego o utworzenie samodzielnego Towarzystwa w Krakowie i odłączenie się od galicyjskiego Towarzystwa i jest nadzieja, że oddział krakowski aż do wzmożenia się w dostateczną liczbę członków pozostanie w związku z Towarzystwem galicyjskiem.

Po dokonanych wyborach zarządu Towarzystwa na r. 1878 ogłoszonego już w *Gazecie* nr. 61 uchwaliło walne zgromadzenie wnioski postawione przez członka F. Lewandowskiego, z których najważniejsze były o stałe, coroczne karmienie ptactwa w czasie zimy w miejscach dogodnych w około miasta Lwowa i o umieszczanie corocznie pewnej liczby sztucznych gniazdek ptasich, o stałe nadzorowanie targów na bydło i koni przez członków Towarzystwa i o postaranie się o rozporządzenie regulujące jazdę wozów z ciężarami i uchylenie zbytecznego przeciążania, zaś wniosek o urządzenie szpitalu dla okaleczałych zwierząt, szczególniej koni, odroczono na wniosek p. radcy Kulczyckiego, aż do czasu zaprowadzenia krajowej szkoły weterynarji na Szumanówce; tudzież uchwalono wnioski p. B. Gustowicza, delegata krakowskiego o wyjednanie u Wys. c. k. ministerstwa zezwolenia, aby uczniowie szkół średnich mogli być członkami Towarzystwa i aby mag. tutejszy urządził racjonalne utrzymywanie psów u oprawcy przez czas przeznaczony do ich wykupna w komórkach osobnych i dostarczaniem przez ten czas pożywienia i wody za stosownem wynagrodzeniem i o zmianę sposobu zabijania psów niewykupionych, obecnie z całą okrutnością pałką wykonywanego na sposób szybko i nie tak boleśny, a to według systemu amerykańskiego przyjętego w wielu miastach zachodniej Europy przez zaczadzanie kwasem węglowym.

Nakoniec uchwalono wyrazić dziennikom tutejszym *Gazecie Narodowej* i *Lwowskiej* i *Szkole* najszczersze podziękowania za przychylne i skuteczne popieranie celów Towarzystwa i na tem posiedzenie zamknięto.

Lwów dnia 14 marca 1878.

Feliks Lewandowski, sekr. Tow.

— **Warszawa** 13. marca. P. Włodzimierz Spasowicz rozpoczął wczoraj szereg prelekcyj na osady rolne odczytem o Wincentym Polu. Pol jest dla pana Spasowicza interesującem zjawiskiem, jako wyraz epoki przejściowej w dziejach poezji naszej, którą Pol wraz z Syrokomlą streszcza w zupełności. Pol i Kondratowicz byli poetami minionych ideałów — ale gdy Syrokomla potrafił na swej gęśli w demokratyczną potrącać nutę, dla maluczkich śpiewać i nie zrywać z chwilą obecną, — Pol ku wyżynom dążąc, odosobnił się w życiu i w poezji. Wynikiem tego odosobnienia był zupełny rozbrat z duchem czasu, zgorzkniały pogląd na teraźniejszość, którą poeta malował w prawdziwie apokaliptycznych obrazach.

Mieli to być, jak tłómaczył prelegent, geniusze praktyczni, ludzie doraźnego czynu, którym Pol powierzał obronę przeszłości i walkę z jej przeciwnikami. Z tego powodu nazywa p. Spasowicz poetę złym doradzcą, dowodząc, iż powinien był zrozumieć, że bez takich geniuszów, działających siłą, obejść się można, że złe przedewszystkiem poznać i zrozumieć należy, aby je potem spokojnie z drogi usunąć.

Wyrazem czci, dlatego co minęło, był w naszej poezji epos szlachecki, a u Pola, któremu brakło tchu epickiego, gawęda szlachecka.

Po pierwszych pieśniach, które poprzedziły zetknięcie się Pola z prądem romantycznym, a młodemu poecie odrazu zjednały stanowisko polskiego Bérangera, najpiękniejszym owocem twórczości poety między 1833 a 1843 rokiem, były „Obrazy z życia i z podróży".

Między „Obrazami" a „Pieśnią o ziemi" wstępuje w duszę poety promień pogody i ukojenia. Prelegent odnajduje związek między tą chwilą a spotkaniem się Pola z Kremerem, który „uczy go filozofii". Poeta zapisuje w swojej autobiografii, że mu „ładu do głowy przybyło", dochodzi do przekonania, że weselić się można, i „Pieśń o ziemi" pisze w duchu filozofii praktycznej:

„Chociaż to życie idzie po grudzie,
„Jak mi Bóg miły, dobrzy są ludzie."

O ludziach też właściwie zamieszkujących tę ziemię, nie o samej ziemi, śpiewa poeta w najrozgłośniejszym utworze swoim, nie chcąc ażeby pieśń była, jak się później wyrażono, „wierszowaną jeografią." Prelegent jednak zdaje się niżej stawia „Pieśń" od poprzedniego dzieła, zarzucając jej zbyt wymuskane obrazowanie i niedostateczną głębokość charakterystyki. Pod wpływem teoretycznej demokracji, Pol unosi się w „Pieśni" względem ludu złudzeniami, które nagle rozprasza krwawy dramat 1846 r.

W usposobieniach poety następuje ostateczna reakcja, która go przekształca na Homeryda szlachty — a proces tego przekształcenia ma być przedmiotem drugiego odczytu.

Jednym z okazów, mających się wysłać na wystawę paryzką będzie przepyszny egzemplarz bajek Lafontaina, wydanych u Jana Noskowskiego, z illustracjami Dorégo. Wspaniałą oprawę do tego dzieła dostarczyły zakłady Ungra. Dzieło spoczywa w ozdobnie rzeźbionej orzechowej szkatułce, wyrobu stolarza p. Deduchowskiego.

Zarząd Towarzystwa muzycznego ukonstytuował się ostatecznie. Dyrektorem Towarzystwa został Żeleński. Inne posady pozostały bez zmiany. Prezesem pozostał Janusz Rostworowski, wiceprezesem dr. Mieczysław Malcz, sekretarzem p. Maksymilian Makowski, bibliotekarzem p. Władysław Wiślicki, gospodarzem p. Józef Sosnkowski.

— **Moskwa** 28. marca. Od p. A. Kurowskiego, artysty-muzyka, zamieszkałego w tem mieście, otrzymujemy list następujący:

Dowiedziawszy się, że primadonna opery włoskiej panna Marja Mantilla została angażowaną do Lwowa na 6 występów, mam sobie za obowiązek, zwrócić uwagę publiczności lwowskiej na znakomitą artystkę, która na petersburgskiej i moskiewskiej scenie w tegorocznym sezonie miała powodzenie tak wielkie, jakiem tylko największe poszczycić się mogą znakomitości.

Marja Mantilla ukończywszy konserwatorjum w Medjolanie, debiutowała w teatrze „de la Scala", a gdy najsurowsza nawet krytyka przyznała jej miejsce pierwszorzędne między współczesnemi artystkami, została angażowaną do Petersburga, zkąd po prawdziwych tryumfach powołaną została przez dyrekcję cesarskich teatrów na moskiewską scenę, gdzie swemi występami w „Aidzie", „Afrykance", „Don Karlosie" i „Ernanim" ciągły budziła entuzjazm.

Niewątpliwą rzeczą jest, że publiczności inteligentnej Lwowa znane są trudności roli Seliki w „Afrykance" Meyerbera, z której to roli Marja Mantilla wywiązała się świetnie, dając dowód potężną grą i znakomitą szkołą (w 4tym Akcie duet) niepospolitego talentu. Publiczność moskiewska oceniła zasługi znakomitej artystki przy pożegnalnem przedstawieniu opery włoskiej, ofiarując jej drogocenny wieniec i mnóstwo podarunków.

— **Zgodne małżeństwo**. Urodzili się oboje jednego dnia 1800 r. w miasteczku Sonzeilles, w Belgii, tam się pobrali w 1824 r. i zmarli jednocześnie 25. lutego r. b. Pochowano ich w jednym grobie.

— **Turcja i Moskwa**. Pokój zawarty 3. bm. między Moskwą a Turcją jest 13. z rzędu, jaki zawarty został między Moskwą i Turcją. Pierwszym był pokój 1681 r., drugi z Austrją i Wenecją zawarty w r. 1699 karlowicki pokój, oba niepomyślne dla Turcji. Po wiadomem obsaczeniu Piotra I. wraz z armią nad Prutem w r. 1711 osiągnęła Turcja korzystny pokój; również po wojnie prowadzonej także z Austrją w r. 1739 wyszła skutkiem traktatu zawartego w Belgradzie z honorem. Szczęście odwróciło się całkiem od niej w roku 1774 w znanym traktacie pokoju w Kuczuk Kainardżi, kiedy znów za wstawieniem się Prus za Turcją w r. 1792 pokój zawarty w Jasach małe tylko na Turcję ofiary wobec Moskwy nałożył. Podobnież miała się rzecz z pokojem zawartym w r. 1812 w Bukareszcie pod naciskiem wyprawy Napoleońskiej przeciw Moskwie. Ostatniemi były: za pośrednictwem Prus doprowadzony do skutku w r. 1829 pokój Adrjanopolski i pokój Paryski z roku 1856.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Niniejszem podajemy do wiadomości P. T. członków, że dywidendę za rok 1877 po 10 od sta — w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 10. b. m. wypłacać będziemy począwszy od 1go do 30go kwietnia b. r. włącznie tym członkom, którzy w myśl §. 78 statutu do podjęcia dywidendy są uprawnieni. Tym zaś członkom, którzy nie posiadają pełnych udziałów, dywidenda do tychże zostanie dopisaną. Po dniu 30tym kwietnia b. r. dopiszemy dywidendę do udziałów 500 zł. nie przenoszących, powyżej zaś tej kwoty, przeniesiemy takową na rachunek członka.

We Lwowie dnia 15. marca 1878.

Dyrekcja Tow. zaliczkowego we Lwowie
stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 15. marca 1878 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 47 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 86 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 48 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 09 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 43 c.; prosa 100 kilogrm. 6 zł. 34 c.; grochu 100 kilogrm. 5 zł. 88 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 30 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 64 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 64 c. — Metr kubiczny drzewa twardego 3 zł. 90 c.; miękkiego 2 zł. 80 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 16. marca 1878.

Lwów dnia 15. marca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·25 do 10·75 zł., biała od 10·50 do 11·— zł., żółta od 9·75 do 10·25 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·25 do 6·75 zł., średnie —.— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł. [2]Owies od 5·75 do 6·— zł.— [2]Groch do gotowania od 7·75 do 8·— zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł. [2]Wyka od 4·50 do 5·— zł.— [2]Bób od 8·75 do 9·50 zł. — [2]Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·50 do 6·75 zł. — [2]Rzepak zim. od 15·50 do 16·— zł. — [1]Rzepak letni od 13·75 do 14·— zł. — [2]Lnianka od 11·50 do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł.— [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.—[3]Koniczyna od 40 do 54·— zł. Kminek od 44·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 34·— do 37·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 29·60 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Stalsze. — [2]) Rzepak jesienny 13·25. — [3]) —.

Waluta: mark 58½; rubel 1.29; napoleondor 9.53.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wczoraj we wszystkich dzielnicach miasta odbyły się znowu zgromadzenia wyborców. Wszędzie postanowiono utrzymywać kandydaturę hr. Gołuchowskiego. W śródmieściu odbędzie się walne zgromadzenie wyborców dopiero jutro (we wtorek) o godz. 6. wieczorem.

Petersburg 17. marca. „Agence russe" podaje, iż wymiana ratyfikacji nastąpiła dzisiaj, ogłoszenie zaś traktatu nastąpi po udzieleniu go mocarstwom. Reuf basza na wyjezdnem. Wiadomość, że Moskwa udziałowi Grecji w kongresie się sprzeciwia, jest tem usazadniona, że tylko udział wielkich mocarstw kongres stanowić może. Reprezentanci państw drugorzędnych i innych interesowanych mogą być przypuszczeni do kongresu jedynie jako delegowani do spraw ich obchodzących. Wydano już rozkaz stopniowego wycofywania wojska z teatru wojny. Gwardja pierwsza przystąpi do powrotu i dla wypoczynku zatrzyma się w Kijowie.

Petersburg 17. marca. „Gołos" donosi: Magistrat miasta Petersburga otrzymał od ministra spraw wewnętrznych rozkaz sporządzenia listy takich osób, któreby były zdolne do zajęcia posad oficerskich w mającej się utworzyć milicji.

Rzym 18. marca. „Fanfulla" donosi o trudnościach między Watykanem a Moskwą co do sprawy kościoła polskiego. Dzienniki konstatują trudności w utworzeniu gabinetu.

Konstantynopol 17. marca. „Ajencja Havas" donosi: Pod Jenidże w Tessalii i pod Katering koło Saloniki powstańcy zostali pobici. Wojskom moskiewskim nie pozwolono wsiąść na okręta w Bujukderze. (Bujukdere leży na północny wschód od Konstantynopola, nad Bosforem, niedaleko ujścia Bosforu do Czarnego morza).

Wiedeń d. 18. marca. (Tel. „Gaz. Nar") Na dzisiejszy targ przypędzono 3476 wołów, między temi galicyjskich 762. Galicyjskie sprzedawano po 52—55 złr. za 100 killo. Węgierskie po 51—56½ złr. Targ mdły.

Krzysztofowicz.
Caffé-Stierböck.

Przyjechali dnia 18. marca 1878.

HOTEL ZORZA: J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. E. Kossecki z Odessy. K. Wiszniewski z Dobrzan. St. Jasiński z Rozdzwian. M. Lachowicz z Moskwy. Z. Teplikow z Moskwy. A. Lyon z Hamburga. M. Wolf z Buda-Pesztu. M. Ungar z Buda-Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Ebenberger z Krasiczyna. M. Gołębski z Sławentyna. K. Winnicki z Turady. A. Essipoff z Krakowa. E. Ziglbauer z Bolechowa.

HOTEL LANGA: F. Kuttil z Wiednia. M. Kwittner z Wiednia. S. T. Tittinger z Czerniowiec. O. Ullrichs z Wrocławia. J. Haas z Czerniowiec. R. Gerlach z Norymbergii. H. Gutmann z Berlina. L. Oestreicher z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Płocki z Jawczy. Dr. J. Rossignon z Wiednia. J. Dworzak z Telowa. W. Szymanowski z Blondowy. Sz. Kotowski, z Rudy. J. Nahlik z Żółkwi. A. Wilczyński z Strzał. St. Krauss z Uhnowa.

Lwów, z Izby handlowej, 18. marca.

	złr.	w. a.	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	245	25	247	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	120		120	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	240	50	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	60	85	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	80	79	70
„ „ „ 5 pr. okres.	84	60	85	40
Banku hip. gal. 6 pr.	89	90	90	80
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92	—	93	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	30	85	30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	19	50	21	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	48	5	58
Dukat cesarski	5	53	5	62
Napoleondor	9	48	9	56
Półimperjał rosyjski	9	60	9	78
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	27	1	29
100 Marek niemieckich	58	25	59	25
Srebro	105	—	107	—
Kupony w srebrze	104	75	106	50

Wiedeń d. 18. marca
godzina 10. minut 45. przed południem.

Akcje kred.	230.60	Anglo-austr.	100.40
Kolej Kar. Lud.	246.30	Kolej połud.	73.50
Unionsbank	—.—.	Napoleonder	9 53 —

Usposobienie słabe.

Berlin d. 16 marca. Russ. Bankn. 219.50. Credit. Act. 393.50. Lombarden 124.—. Galizier 105.25 Rumänier 24.50 Oesterr.-Banknoten 170.50.
Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 75	79 50

Lwów d. 18. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 1 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 nr 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 z popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 56 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 30 we Lwowie.

Wiedeń 17. marca.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	62 35	62 50
„ „ w srebr. 5 „	66 30	66 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	320 50	322 —
„ 1839 1/5 losu „ „	319 50	321 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 —	107 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	111 —	111 50
„ 1860 „ 100 „ „	119 50	120 —
„ 1864 „ 100 „ „	135 75	136 25
Renta złota 4 prct.	73 90	74 10
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 —	142 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 25
Bukowińskie	81 20	82 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	89 10	89 25
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 75	99 25
Węgierska poż. po 100 złr.	77 25	77 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	99 75	100 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	48 75	49 25
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	230 50	230 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	220 50	220 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank ... po 200 złr	—	
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	90 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	795 —	798 —
Unionbank po 100 złr.	63 75	64 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	98 —	98 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	74 50	75 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	114 25	114 50
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	168 50	169 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1997 —	2000 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	129 50	130 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	246 —	246 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 50	122 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 —	109 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	39 —	40 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 —	116 25
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	103 —	104 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	254 50	255 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	73 25	73 75
Tramway wied. po 200 złr.	138 75	139 25
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	92 50	93 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	111 —	111 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodu (Westb.) po 200 złr. w. a.	111 —	112 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich-pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	106 50	107 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	78 75
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 25	85
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 —	90 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 —	92 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 50	98 65
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	70 25	70 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 25	68 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 75	93 25
„ em. 1862 5 prct.	91 25	91 75
„ em. 1870 5 „	85 —	85 50
„ em. 1872 5 „	89 —	89 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	100 50	101 —
„ „ 5 „ w. a.	97 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	101 75	102 25
„ II. em. 5 prct.	100 25	100 75
„ III. em. 1871 300	98 20	98 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	96 50	97 50
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	77 40	77 80
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	77 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 —	71 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 25	68 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	78 50	79 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 25	75 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 75	75 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	64 75	65 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 75	164 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 —	16 —
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	28 25	28 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	29 —	29 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 75	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 —	58 20
Frankfurt 100 mark	58 —	58 20
Hamburg 100 mark	58 —	58 2[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	119 15	119 25
Paryż 100 franków	47 35	47 45

Już wyszło
5 zeszytów
BIBLIOTEKI
teatrów amatorskich,
a mianowicie:
Nowożeńcy,
Kalosze,
Kaprys,
Przezorna mama
Na wędkę i
Spudłowali.

Prenumerata całoroczna na Bibliotekę teatrów amatorskich wynosi z przesyłką
rocznie . . . 10 złr
półrocznie . . . 6 "
kwartalnie . . . 3 "

Kto i na drugie półrocze abonuje, dopłaca tylko 4 złr.
Kto abonuje przez trzy kwartały, płaci za czwarty tylko 1 złr.
Prenumeratę nadesłać można wprost do Wydawnictwa, lub do Administracji „Gazety Narodowej."

JAN ŠUSKI
mechanik, 1749 2—3
zamieszkały w **Lubaczowie,**
donosi P. T. interesowanym, że przyjmuje do reparacji **maszyny rolnicze, żniwiarki, sieczkarnie, młynki** i inne sprzęty gospodarskie, i wykonuje w najkrótszym czasie i pod gwarancją za dokładność.

Bornholmskie śledzie
nadbrzeżne, mam do sprzedania. 1186
A. Neukirch, 1—12
Wollin w Pomeranji.

Z dniem 1. maja r. b. znajdzie egzaminowany i posiadający kancję
EKSPEDYTOR
przy poczcie w Luzanach umieszczenie. Starający się o tę posadę, raczy swe świadectwa w oryginale lub w odpisie nadesłać.
1742 2—3 *Bachnicki*, poczmistrz.

Encyklopedja Orgelbranda
w 28. tomach,
jest do nabycia w księgarni
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie. 1642 2—3

Inżynier cywilny
przez c. k. rząd upoważniony i zaprzysiężony
Kazimierz Krzyżanowski
osiadł stale
w Tarnowie,
i otworzył
bióro techniczne
dla spraw całego zakresu inżynierji, to jest: miernictwa, budownictwa lądowego i wodnego, oraz technologii mechanicznej; a w zakresie czynności tegoż leżeć będzie: projektowanie i wypracowanie planów wszelkiego rodzaju budynków mieszkalnych i publicznych, gospodarskich i fabrycznych, kierowanie i nadzór nad wykonaniem budowli wodnych i lądowych, pomiar i parcelacja pól i lasów, szacowanie budynków i dóbr, melioracje i dernowanie, urządzenie fabryk każdego rodzaju, w ogóle wszelkie czynności techniczne. 1768 1—2

WIEDEŃ.
HOTEL König von Ungarn,
Stefansplatz, Schullerstrasse.
Podpisani polecają w swoim dobrze i porządnie urządzonym hotelu tak większe apartamenta, jakoteż pojedyncze pokoje, i zapewniają prócz miernych cen, wyborową restaurację i rychłą usługę.
1067 1—5 Vogelsang & Hess.

Znakomite powodzenie,
VELOUTINE
jest 1627 5—182
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcah w aptece T. Golichowskiego.

Ktoby miał do sprzedania
Nasienie konopne,
raczy podać swój adres do:
Johann Dolejs,
Saamen- und Produktenhandlung
w Pradze. 1766 1—3
Tenże kupuje większe partje za gotówkę.



SIROP i PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, środek najlepszy ... kokluszu ...
w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

Handel Płócien
założony w r. 1789,
FR. SCHUBUTHA i Syna
we Lwowie, Rynek 45,
poleca najtaniej
KOSZULE

męskie sirtingowe z przodami gładk.	po zł. 1.95, 2.30, 2.65 i 3 zł.
" " " w zakładki	po zł. 2.25 i 2.65
męskie " z przodami i mankiet. płócien.	po zł. 3.40 i 3.60
męskie kretonowe kolorowe	po zł. 2.30 i 2.40
męskie płócienne	po zł. 2.80, 3.50, 4.—, 5. i wyżej
damskie płócienne dzienne	po zł. 2.30, 3.80, 3.80 i wyżej
" " nocne	po zł. 2.80, 3.50, 4.— i wyżej
Kalesony płócienne męskie	po 1.50, 1.80, 2.—
Kalesony z płótna włoskiego „Calicot"	po zł. 1.40
Kalesony „Sport"	po zł. 1.75

Wszelkie zamówienia na bieliznę uskuteczniamy wedle podanych wzorów najstaranniej i w najkrótszym czasie. 1238 1—8

Obwieszczenie.
Podpisany podaje do publicznej wiadomości, że wydzierżawił od dnia 1. stycznia 1878 r. kamieniołomy miasta Trembowli, i uprasza, by wszelkie zamówienia płyt chodnikowych i innych kamieni do podpisanego adresowane były, gdyż tylko podpisany może dostarczać płyty i kamienie różnego rodzaju, które jako prawdziwe trembowelskie uważane być mogą, zaś inny kamień nie wyrówna co do jakości trembowelskiemu. 13.9 12 12
Z uszanowaniem
Aba Genser & Comp
w Trembowli.

Woda do óczu
Romershausena,
oryginalna, wyrobu Dr. Geiss w w Aken, najpewniejszy środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego, tudzież utrzymywaniu óczu w stanie zdrowym znajduje się na składzie **w aptece pod gwiazdą**
Piotra Mikolascha
1199 **we Lwowie.** 5—?

Skład WINA.
Przesiedliwszy się przed 10 latami z Pesztu do Kołomyji, założyłem tu wielki skład najwyborniejszych, osobiście przezemnie od najznakomitszych właścicieli winnic sprowadzonych **win francuzkich, hiszpańskich, reńskich, węgierskich i austrjackich,** które w baryłkach rozmaitej objętości i butelkach po cenach najumiarkowańszych wyprzedaję.
Dotychczasowe liczne zamówienia z okolicy i ze stron odleglejszych, któremi wobec szanownych P. T. odbiorców wykazać się mogę, są najlepszem świadectwem jakości i taniości win moich.
Cenniki rozsełam na żądanie bezpłatnie, skład win moich znajduje się w lamusach w rynku pod gmachem c. k. sądu obwodowego.
Polecając się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, ręczę za pochodzenie i dobroć win moich, tudzież za rączą obsługę.
Dla większej dogodności Wieleb. Duchowieństwa daję wina na wypłat ratami miesięcznemi. 1501 8—12
Edward Brüller,
z Pesztu,
właściciel składu win w **Kołomyji.**

Urzędnika rachunkowego
poszukuje
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE
w Zbarażu.
Pensja 600 do 800 złr. w. a. i tantjema stosowna do umowy. Kaucja równa pensji. Zgłoszenia do końca marca na ręce Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Zbarażu. 17d1 2—3

Ludwiku!
Powiedz, że 1 i 15 to własność nasza wspólna, tej nikt niezaprzeczy i wydrzeć nie może. Wzniosłe i szlachetne postanowienie warte nagrody. Niech nie pyta o wypełnienie, zanadto tkwi w sercu i pamięci byn na chwilę zapomnieć mógł ... d ... z

---

Nieprzemakalne
wiosenne
menżykowy i płaszcze do podróży z kapużą,
z najlepszej, czystej styryjskiej wełny, natur. koloru, szaraczkowe i brunatne; płaszcz dla polowania 10 zł. 50 ct., piękny menżykow 12 zł., taki sam z materji 16 zł., modne paleto damskie 12 zł., strojny menżykow damski 12 zł., taki sam z najlepszej materji, elegancki 6 do 20 zł. 1061 3—8
Dostarczam różnych ubiorów z wszelkiego gatunku sukna podług miary, za zaliczeniem rychło.
Johann Günzberg,
handel sukna w **Graz** (Styrja)

PAPIERKI
cygaretowe,
tylko prawdziwie francuskie, I. jakości, (nie imitacje), sprzedaje się po cenach oryginalnych karton, za zaliczeniem, po następujących cenach:

	książeczka	ćwiartka	cena zł. ct.
Karton Persan nr. 4. wązki	100	60	3.10
" " 26. szeroki	50	130	3.10
Panam. nr. X. wązki	60	130	3.10
" Romain, szeroki	60	130	3.50
Rhum Romain	60	100	4.80
Papier Fil, wązki	60	100	2.50
" " szeroki	60	100	4.15
Papier Riż	60	130	4.—
Lé Houblon, wązki	100	60	3.30
" szeroki	60	100	3.30
Lé Veloptine	100	100	3.15
Lé Tricolore	60	100	3.10
Lé Marquis (z przyciskiem)	50	130	4.50
Papier Kiebe (z kapslą blasz.)	60	100	4.50
Museum z dekor. fotogr. dam.	50	200	2.70
Le Veloptine, najnowsze bez maszyn, wązki	100	100	3.15

Adres: **CIGARETTEN Papier-Niederlage**
we Wiedniu, I. Köllnerhofgasse 4.
Odbiorcy 10 kart. i wyżej otrzymają rabat. Ceny gatunków tu nie wymienionych zamieszczone są w cenniku, który przesyła się na żądanie. 1119 3 3

Choroby
syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
JAN KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysełał lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 1725 3 100

Siewniki Schneitlera

13-rzędowe	220	złr.
15 "	250	"
16 "	270	"
17 "	280	"
szerokorzutne	120	"
centrifugalne do konicza	20	"

Pługi, ekstyrpatory, obsypniki
po nader niskich cenach
poleca 1574 5—6
Leon Orlewicz
WE LWOWIE,
Nowy Świat, nr. 25.

Soeben erschien 6. sehr verm. Aufl.:
Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Auch zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 11210
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener mediz. Facultät,
Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter **Manneskraft geheilt.**
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden **Medicamente besorgt**
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Univers.-Professor a. h. ausgezeichnet

---

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHINĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:
NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.
WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW
SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowej w aptece Lebeault Rue Raumu 53 w Paryżu. 1007 31—36

Po ś. p. Magdalenie Stiller
pozostałe **kosztowności ze złotem, brylantów i szmaragdów oraz pereł prawdziwych,** przeznaczone na cele dobroczynne są z wolnej ręki do **sprzedania** w handlu Bonifacego Stillera. 1318 8—?

Esencja
z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach zleco przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczenia krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1025 4—15
Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., p. Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Kukurudzę
nasienną Cinquantino lub Pinoletto sprzedaje **100 k. lg. po 12 zł. folwark Hawrylecie** poczta Kotzman na Bukowinie. 1763 1—2

Poszukuje się
do wynajęcia
FOLWARK,
składający się co najmniej z 200 morgów ornego pola. Ktoby takowy chciał wynająć zechce ustnie lub pisemnie podać bliższe warunki niżej podpisanemu. 1705 3—8
Franciszek Wiszek,
jeneralny reprezentant banku „Sławia" przy ulicy Jagiellońskiej l. 5

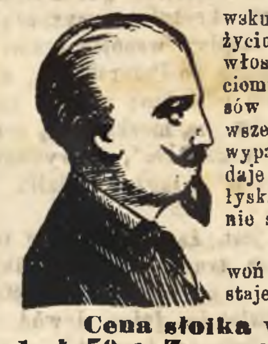
Do sprzedania
Realność
składająca się z domu mieszkalnego i dwóch budynków gospodarskich w okolicy przyjemnej na przedmieściu Lwowa wraz z obszarem około 6 morgów, ogrodem owocowym, warzywnym i szparagarnią. Wiadomość w Administracji „Gaz. Narod."
1654 3 3

AJENCI!
Do sprzedaży losów i papierów państwowych na raty poszukuje pewna stara, najlepiej renomowana firma bankowa, wszędzie gdzie nie jest jeszcze dokładnie reprezentowaną, **sumiennych i zdolnych ajentów.** Kwity na spłatę rat podług nowej ustawy **odpowiednio i prawnie ostemplowane.** Warunki bardzo korzystne i przy pilności dla ajentów bardzo rentowne. Oferty nadesłać należy pod adresem: **Dom Bankowy B. KRAMER,** Praga.
1185 1—2

W Wysocku
poczta Radymno są do sprzedania w znacznej ilości
SZCZEPY OWOCOWE
i ozdobne róże. krzewy w rozmaitych gatunkach, oraz 1000 sztuk kasztanów, cztery metry wysokich do wysadzenia dróg lub ogrodów zdatnych.
Cenniki na żądanie przesyła się ceny bardzo umiarkowane.
Przesyłki odsyłane bywają za zaliczką pocztową. 1762 2—5

INJECTION BROU
Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie i Krakowie w aptekach pp. Mikolascha, Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 1012 11—52

Nie ma nic lepszego
na utrzymanie i wzniecenie
porostu włosów na głowie
jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana
Pomada rezedowa do kędzierzawienia



wskutek której, przy regularnem używaniu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude otrzymują ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.
Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.



Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7 językach) **1 zł. 50 c. Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.**
Odprzedający otrzymają znaczny rabat.
Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u
Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 1043 15—20
Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:
Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie. | Jak. Beisera, apt. we Lwowie. | Franciszka Ehrlicha, kupca we Lwowie. | K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie

---



Niezawodna wygrana!
Strata niemożebna.
Właśnie teraz wyszła dokładna, zrozumiała i zupełna wskazówka do gry w c. k. loterję liczbową przez K. Wenzlera. Tenże obowiązuje się zapłacić temu 1121 1—3
100 złr. w. a.
który przeciwieństwo udowodni. Do nabycia u wydawcy **IX. Althangasse 31,** w drukarni **H. Hueppmana, Getreidemarkt 13,** i w kantorze **Kariolicz, Breitegasse** we **Wiedniu,** tudzież we wszystkich księgarniach. Cena 20 ct. Za nadesłaniem 25 ct. wysyła się franco.

Promesy na wied. losy miejs. zł. 2 —
Promesy na losy kredytowe „ 4.50
Promesy na losy węgierskie „ 2.50
i stempel
Ciągnienie już 1. kwietnia. Główna wygrana **400.000 zł.**
Ciągnienie 15. kwietnia. Główn. wyg 100.000 zł.
Wszystkie trzy razem tylko 8 zł. 25 ct. i stempel.
Nyitrai & Comp. we Wiedniu,
Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus. 1714 6—?

Sezon 1877/78
1212 15—19
Chińsko-rossyjską
HERBATĘ
woni miłej, smaku wyśmienitego ciemno naciągająca poleca
Karol Ballaban
we Lwowie ul. Halicka.

Familijna	zł. 3.
Melange de Moskau	„ 4.
Imperial	„ 5.—
Kongo cesarski	„ 2.—
Okruchy z Herbaty	„ 1.2
Ciasta angielskie	„ 1.15
Rum stary	„ 1.40
Rum Jamaika	„ 1.10

Jawa Kanwy
białego i szarego koloru na serwety i dywany.
160 cent. szerok. szara czysto nicianna metr 3 zł., 30 łok. 2 zł.
85 cent. szerok. szara metr zł. 1.60, łok. 1 zł.
65 cent. szer. biała bawełniana na podstawki i małe serwetki i do uczenia się wyszywać metr 95 ct., łok. 56 ct.
Bawełna różnokolorowa do wyszywania pom. blado i ciemno różowa granat, szafir, żółta, pomarańczowa w kłębkach i motkach
Kordonki szkockie kolorowe na siatki i frenzle, wszystkie kolory. **Kordonki srebrne** na siatki 1656 3—6
poleca najtaniej
Karol Gruchol
HANDEL PŁÓCIEN
we Lwowie, Rynek 35.

SYROP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego,
przez pp. lekarzy wydróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w **kokluszu.** Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone. 1528 7—?
Główne składy utrzymują we Lwowie **K. Mikolasz,** w Krakowie W. R dyk we Wiedniu J. Weiss apteka, Tuchlauben nr. 27, w Warszawie H. Kucharzewski, w Wilnie T. Grużewski, w Przemyślu u wynalazcy.

Dr. Pattisona
Wata gościowa
uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach
W pakietach po 70 ct. i 40 ct.
We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera,** pod „srebrnym orłem". 1071 3—8

Towary zakupione wysełam koleją franco.

Towary najlepszej jakości. — Ceny stałe, najumiarkowańsze.
1759 1—4
HANDEL F. LESZCZYŃSKIEGO
w Tarnowie
poleca:
Herbatę w przednich gatunkach, ciemno-naciągającą i z przyjemnym zapachem, w paczkach z własną firmą, pół kilgr. zł. 2 20, 3, 3.60 i 4.80.
Wysełka najmniejszych nawet zamówień **franco.**
Przy odbiorze większej ilości opuszczam odpowiedni **rabat.**
Cukier na lepszy w głowie pół kgr. ct. 25, **Kawę Ceylon** gruboziarnistą pół kigr. ct. 90 i 1 zł.
Rum Jamaika przedniejszej jakości butelka po ct. 50, 70, zł. 1, 1.50 i 2.
Czekolady szwajcarskie Ph. Suchards pół klgr. ct. 90, zł. 1, 1.20 i 1.60.
Czekolady sławnej fabryki Jordan i Timeus w Bodenbach, pół kigr. ct. 60, 80, zł. 1 i 1 80
Biskwity angielskie pół kigr. zł. 1 20. **Wafle** wiedeńskie paczka 1 zł.
Migdały pół kigr. 75 ct. **Rodzenki** pół kigr. ct. 30, 36 i 40.
Ryż pół kigr. ct. 12, 18 i 20. **Pomarańcze** szt. 10 ct **Cytryny** szt. 5 ct.
Oliwa nicejska, Bulion, Musztardy, Sosy angielskie Sery, Wędliny i Marynaty wszelkich gatunków.
Świece Milli i Apollo, paczka 66 ct. **Świece** kościelne 1 ft. ct. 60 ct.
Papiery, Koperty, Pióra, Ołówki, Atrament, Lak i t. p.
Karty preferansowe, wistowe i tarokowe.
Perfumy, Pomady, Mydełka, Woda kolońska i wszelkie przybory toaletowe.
Syróp styryjski pirsiowy. **Proszki** seidlitskie Molla, **Wódka** francuska.
Balsam Veterinego i Seehofera, **Olej** miętowy. **Ekstrakt** Liebiga.
Rosolisy i Likwory wszelkich rodzajów, krajowe i zagraniczne.
Wina węgierskie, butelka Zieleniaku po ct. 70, 80 i 1 zł.
„ tokajskie butelka po zł. 1.25, 1.50, 2 i 3.
„ austrjackie białe i czerwone bat. po ct. 50, 90, zł. 1.40 i 1.50.
„ Bordeaux butelka po zł. 1 50, 2, 3, 3 50 i 4 zł.
Wina reńskie, Wina desertowe i szampańskie.
Masę kauczukową do zapuszczania podłogi w czterech kolorach.
Skład broni i naboi fabryki G. Teschnera, po cenach fabrycznych.
Skład nafty salonowej. **Smarowidło** belgijskie po cenie fabrycznej.
Zamówienia z prowincji bezwłocznie wysełam.

Za opakowanie nic się nie liczy.

ST. WAYDOWICZ
LWÓW, ULICA HALICKA L. 7. 1 25 13—?
poleca swój **Magazyn** zaopatrzony
w **papier** kancelaryjny, listowy i luksusowy, **rekwizyta** do pisania, rysowania i malowania, **Wody kolońskie, Perfumy i Mydła, Albumy, Portmonetki i inne Galanterje** jakoteż
w czasie karnawałowym najgustowniejsze
ORDERY KOTYLIONOWE
oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na bilety wizytowe i najmodniejsze monogramy na listach i kopertach po najumiarkowańszych cenach.

Na ciągnienie d. 1. kwietnia 1878!
Dnia 1. marca
wygrano
na promesę
u nas kupioną
główną wygranę
zł. 200.000

Promesy
na
losy kredytowe tylko zł. 4.50 i stempel. | **losy m. Wiednia** tylko 2 zł. i stempel.
Obydwie razem tylko 6 zł. i stempel.
Główna wygrana **zł. 400.000** Główna wygrana
Losy oryginalne najtaniej
Wechslergeschäft der Administration des
Wien Wollzeile 13. **MERCUR** Wien Wollzeile 13
Ch. Cohn.
Uwaga. Do łaskawych zleceń uprasza się dołączyć wartość nominalną, gdyż za zaliczeniem pełnej należytości nie załatwiamy zleceń. 1145 1 8

L. 2042.
Ogłoszenie
dotyczące rozdania w przedsiębiorstwo robót budowlanych w Winnikach.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach wybudowanym będzie w roku 1878 stosownie do przyzwolonego w drodze ustawodawczej kredytu magazyn tytoniu za sumę według sprawdzonego kosztorysu 59.788 zł. 42½ ct.
Bliższe szczegóły powziąć można w wyżwymienionym urzędzie, dokąd też przedsiębiorcy oferty swe do dnia 10. kwietnia 1878 mogą nadsyłać.
Wiedeń, d. 3. marca 1878. 1736 3—3

GALICYJSKI
Zakład zastawniczy i kredytowy
we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczki na zastaw
a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**
Zwrot wkładek do 50 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.
100 zł. z 3dniowem wypowiedzeniem
250 zł. z 10 „ „
500 zł. z 20 „ „
1000 zł. z 30 „ „
Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.
1509 10—?

MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański | K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.